Nr. 67 i 68. Kraków, Czwartek 22 Marca 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Redakcyi.

Wczorajszy numer naszego pisma został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu wstępnego artykułu o wyznaczeniu 500 zł. zapomogi ze skarbu państwa na pomoc dla dotkniętych powodzią. Wydajemy przeto numer podwójny powtarzając z numeru skonfiskowanego co ważniejsze.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

Kraków, 21 marca.

Barometr polityczny wskazuje znowu chwilowo na pogodę. Niemcy zajęte zmianą panującego, rozpływają się w zapewnieniach pokojowych i w wyrazach wdzięczności dla wszystkich rządów i parlamentów za objawiony żal z powodu śmierci cesarza Wilhelma. Rosyjski rubel poczyna iść w górę, a prasa rosyjska nie zna granic w zapewnieniach przyjaźni dla Niemiec, o których niedawno jeszcze z tak namiętną pisała nienawiścią. Te zewnętrzne znamiona polepszonej sytuacyi pokojowej wystarczają dla wielu, aby unosić się optymistyczną nadzieją trwałego zachowania pokoju.

A jednak na pytanie: co się właściwie zmieniło — odpowiedzi nie ma. Dwa były powody ogólnego zaniepokojenia, z jednej strony niepewność co do zamiarów Rosyi w sprawie bułgarskiej, z drugiej zaś silne koncentrowanie wojsk rosyjskich u zachodnich granic caratu, widocznie przeciw Niemcom a jeszcze bardziej przeciw Austryi skierowane.

W sprawie bułgarskiej nie zmieniła Rosya ani na jotę swego zasadniczego stanowiska. Dla niej zawsze stan rzeczy w Bułgaryi, od chwili, gdy się młode to państwo wyzwalać poczęło z pod przeważnego wpływu rosyjskiego, jest nielegalnym dla tego właśnie i tylko dlatego, że wyzwolenia tego dokonało. Zawsze celem Rosyi pozostaje jak było, owładnięcie Bułgaryą wcześniej czy później — zawsze więc trwa niewyrównany dotąd antagonizm interesów rosyjskich i austryackich. Objawił on się silnie ostatniemi czasy, gdy Austrya nie chciała się przyłączyć do przedstawienia u Porty przez Rosyę, Niemcy i Francyę uczynionego, żeby rządy ks. Koburskiego uznać nielegalnemi. Żażądanego przy tej sposobności wyjaśnienia, jakie są dalsze zamiary Rosyi co do Bułgaryi, w jaki sposób owo uznanie nielegalności ma się praktycznie wyrazić, i jakie mają być dalsze tego następstwa — wyjaśnienia tego Austrya dotąd daremnie oczekuje. Z tej strony zatem naprężenie nie ustało — jest może tylko o tyle łagodniejszem. że wprowadzenie Rosyi na drogę dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej enuncyacyj, dozwala dłużej odwlekać ewentualną katastrofę.

Nie zmieniło się też nic w sytuacyi wojskowej. Wojska, przez Rosyę ku granicom zachodnim przybliżone nie oddaliły się od nich, nie zostały wycofane — a nawet w ostatnich już dniach zapisywały dzienniki niemieckie nowe ruchy wojsk ku granicom austryackim. Prasa rosyjska, eskontując przyjaźniejszy prąd, jaki w Berlinie zapanował, wprost już się Austryi odgraża i woła szyderczo. że Austrya ochłodnie nieco w swej odwadze, skoro już na bagnety niemieckie liczyć nie może. Szyderstwo nieco przedwczesne. Austrya o wyzywaniu i atakowaniu Rosyi nie myślała i nie myśli — tylko do obrony gotować się musi, i do niej zawsze gotową będzie i odwagi jej do obrony nie zbraknie, bez względu, czy sprzymierzeniec berliński dotrzyma swych zobowiązań lub nie.

Jeżeli zaś mimo iż sytuacya zasadniczo w niczem się nie zmieniła. zawiał dziś prąd bardziej pokojowy, i niebezpieczeństwo starcia zdaje się znowu nieco odroczonem, to najprawdopodobniej dzieła tego dokonał — rubel. Gwałtowny spadek jego musiał w Rosyi wywołać wrażenie bardzo deprymujące, i przekonać największych szowinistów, że stan finansów caratu jeszcze dzisiaj nie dozwala na wielkie awantury się puszczać. Finansowo i wojskowo musi się carat jeszcze czas jakiś przygotowywać. Jak długo to potrwa, i czy ci, którym od Rosyi bezpośrednie grozi niebezpieczeństwo, czekać będą, aż carat będzie mógł z większą niż dzisiaj siłą na nich się rzucić — przewidzieć trudno. To tylko pewna, że wszelkie obecne prądy i zapewnienia pokojowe nie są w stanie uwolnić Europy od tej zmory, która ją tak dawno uciska, od ciągłego wśród pokoju pogotowia wojennego.

Bank Ziemski w Poznaniu.

Komitet centralny dla sp. w. Banku Ziemskiego w Poznaniu rozesłał w tych dniach do komitetów powiatowych i miejskich w Galicyi następującą odezwę:

Obywatelstwo połowy powiatów i kilku mniejszych miast naszego kraju, spełniło już obowiązek swój, jaki na całem społeczeństwie polskiem dziś cięży: zakupiło z górą 400 akcyj Banku ziemskiego, i przyłożyło się tym sposobem do zamierzonej przez Bank ten obrony naszej ziemi.

Mniejsza połowa powiatów i miast nadesłała do kas zbiorowych dopiero pierwsze niewielkie zgromadzone kwoty, a zapowiedziała jeszcze nadsełkę dalszą, skoro reszta przyrzeczonych pieniędzy zrealizowaną zostanie.

Kilka zaś powiatów i kilkanaście większych miast wcale dotąd jeszcze znaku życia w akcyi wspólnej nie dało, ani pieniędzy nie nadesłało, ani komitetu o skutkach działania nie zawiadomiło.

W przekonaniu, że nieliczne zresztą te okolice kraju od wspólności z krajem całym odsunąć się nie chciały, i tylko opóźnieniu ich milczenie dotychczasowe przypisując:

wzywa niniejszem Komitet centralny wszystkie komitety powiatowe i miejskie, tak te, które późniejsze nadesłanie pieniędzy zapowiedziały, jak i te, które się dotąd z Komitetem centralnym nie zniosły: by raczyły ponowić odezwanie się swoje do osób dbałych o narodowe dobro, by zapukały raz jeszcze do uczucia patryotyzmu i ofiarności ogółu w swoich okręgach, i żeby zechciały najpóźniej do dnia 15 kwietnia b. r. przedłożyć Komitetowi centralnemu rachunki ze swoich czynności.

A mianowicie, do terminu tego powinny być wszystkie pieniądze zgromadzone, i do Kasy Oszczędności miasta Krakowa odesłane, a sprawozdanie i wszystkie arkusze subskrypcyjne i wszystkie środkowe wycinki danych poświadczeń, komitetowi centralnemu pod adresem sekretarza Kazimierza Langiego w Krakowie przysłane.

Do sprawozdania rachunkowego dołączonym również powinien być wykaz imienny: kto jeszcze w powiecie pieniądze na kupno akcyi Banku ziemskiego wnieść przyrzekł — a dotąd z zobowiązania swego nie uiścił się.

Książeczki kwitowe raczą panowie skarbnicy jeszcze nadal do czasu w rękach swych zatrzymać, i nawet po dniu 15 kwietnia wpłaty spóźnione przyjmować.

Kraków, 15 marca 1888.

Za komitet:

Jerzy Czartoryski, *Artur Potocki*.

Rosya a Niemcy.

Dzienniki rosyjskie wyzyskują, jak mogą, obecną sytuacyę, która powstała skutkiem zmiany osób na tronie cesarstwa niemieckiego i królestwa pruskiego, aby się przymilić Niemcom i przekonać ich, że nie było i nie ma żadnych ważniejszych powodów do nieporozumień w kwestyach międzynarodowych — a w dalszej konsekwencyi także w kwestyach handlowo-ekonomicznych; przytem liczą na to, że się uda rozprzęgnąć przymierze między mocarstwami środkowej Europy, a szczególnie między Austro-Węgrami a Niemcami, że dalej skutkiem tego Rosya uzyska swobodniejszą rękę w swem działaniu na wschodzie, szczególnie w Bułgaryi, a walka ekonomiczna z Niemcami ustanie i doprowadzi do zawarcia korzystnego traktatu handlowego.

W takiej intencyi pisało przed kilku dniami *Now. Wrem.*:

„W politycznych stosunkach Niemiec i Rosyi nastąpiła od kilku dni taka pomyślna zmiana — że w sferach giełdowych zaczęto już mówić o możliwości zawarcia między obu państwami traktatu handlowego, „aby położyć koniec wojnie ekonomicznej, która w równym stopniu rujnuje obie strony.“ Wieści te są naturalnie przedwczesne, niewątpliwą jest jednak rzeczą, że harmonizują najzupełniej z nowemi prądami polityki niemieckiej, które wyrażone zostały tak jasno i otwarcie w odezwach nowego cesarza.

„Zaniechanie wojny ekonomicznej z sąsiedniem państwem jest bezwarunkowo jednem z najgorętszych życzeń Rosyi. Wojna taka sprowadza jeszcze gorsze skutki dla ludności, niż bój orężny. „Rosya jednak nie była w możności położyć jej końca, ponieważ ekonomiczna kampania przeciwko Rosyi była rdzennym punktem polityki niemieckiej, przeprowadzanej w ciągu długiego szeregu lat żelazną dłonią kanclerza. — Rosya nie mogła ani usuwać się z pola walki, ani złagodzić ostrego jej charakteru, ponieważ Niemcy postanowiły sobie bądź-co-bądź osłabić Rosyę — aby tę ostatnią pozbawić samodzielności także w sferze polityki Przyznawały to niejednokrotnie w sposób cyniczny podręczne gazety ks. Bismarka. Kapitaliści niemieccy i w ogóle wszyscy Niemcy ponosili znaczne straty dla zapewnienia powodzenia planom Bismarka. Realne interesa Niemiec musiały ustąpić wobec programu politycznego. mającego na celu osłabienie Rosyi. Bismark bowiem był panem położenia — wszyscy musieli być posłuszni jego woli.

„Rosyi wypadało tylko bronić się według sił, co też czyniła, choć z nieszczególnem powodzeniem. O środkach represyjnych nie pomyśleliśmy nawet, jakkolwiek można było znaleźć u Niemców nie jedno drażliwe miejsce. Mimo to organa gadzinowe bismarkowskie nie przestawały syczeć, że Rosya myśli tylko o tem, jakby podkopać handel niemiecki. Wszelkie nasze rozporządzenia, dążące do zabezpieczenia własnego naszego przemysłu, nazywane było gwałtem zamachem na interesa niemieckie. Rosya więc odgrywała bierną rolę w tej „ekonomicznej wojnie,“ nie mogła jej zatrzymać, bo nie miała środków po temu. — Wprawdzie dawali nam do zrozumienia, że ostatecznie moglibyśmy odzyskać łaskę księcia Bismarka, jeżeli zdecydujemy się oddać swój przemysł na żer przemysłu niemieckiego i wyrzec się samodzielnej polityki; propozycye te jednak zaognіały tylko wzajemne stosunki obu państw, ponieważ Rosya nie przyjęłaby ich nawet po ciężkiej porażce na polu bitwy.

„Tak więc tylko od Niemiec zawisło zaniechanie „ekonomicznej wojny,“ która w końcu musiałaby doprowadzić oba państwa do krwawego starcia. Otóż program nowego cesarza pozwala mieć nadzieję, że obecnie Niemcy uczynią ten krok pokojowy. Rosya zachowa się wobec niego z uprzedzającą życzliwością i uwzględni wszelkie słuszne interesa ekonomiczne państwa niemieckiego.“

W celu, który przebija z powyższego artykułu, a przytem dla udowodnienia, że Rosya nie czuje się znowu tak boleśnie dotkniętą postępowaniem Niemiec, skierowanem do podkopania jej kredytu, postarano się o to, że paryski bankier Rabinowicz, mający styczność bliską z grupą rothschildowską w Paryżu, ogłosił właśnie, iż dwa razy z rzędu w krótkim czasie pewne potężne grupy ofiarowały Rosyi swoje pośrednictwo w operacyi, dla zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, ale bezskutecznie, bo minister skarbu dawał zawsze odmowną odpowiedź, twierdząc, że Rosya nie potrzebuje pożyczki. Tenże bankier twierdzi przy tej sposobności, że przeważna część walorów rosyjskich wróciła już przez wykupienie na giełdach zagranicznych — szczególnie berlińskiej, w ręce krajowe.

W tej mierze nie można zaprzeczyć — iż po śmierci ces. Wilhelma i po pierwszych odezwach

O nowych poglądach NA HISTORYĄ POLSKĄ.

(Dzieje Polski w zarysie przez **Michała Bobrzyńskiego** Trzecie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolfa 1887.)

4 (Ciąg dalszy).

Piszący historyę polską musi się liczyć z tym faktem, chyba że z góry rezygnuje na to wszystko, co Rzeczpospolita w pierwszym i drugim rozbiorze straciła, — a historykowi przecież tego czynić nie wolno. Wciągając zaś w kombinacye swoje obie prowincye wyżej wymienione, czyli traktując historyą polską jako dzieje państwa polskiego, a nie królestwa kongresowego. nie można się zastanawiać na końcu XV wieku, nie można stanąć w połowie XVI nawet, ale trzeba koniecznie sięgnąć aż do czasów unii lubelskiej, która stanowi podstawę Polski nowożytnej, jeżeli tego wyrazu koniecznie już używać mamy. Z tym terminem ważnym zbiega się równocześnie niemal i egzekucya i połamanie przywilejów miejskich i śmierć ostatniego Jagiellona i elekcya *viritim*, słowem olbrzymia i wszystkie inne stany przygniatająca przewaga szlachty, która „ocerklowując“ ceraz to ściślej władzę królewską, bierze na siebie w obec historyi ciężką odpowiedzialność za przyszłość narodu, — nie tyle, prawda, pod względem ekonomicznym, co politycznym. Postawiwszy kwestyę w ten sposób, nie mamy powodu spierać się z panem B. o okres Trzeci, który upaść musi, skoro poprzednicy jego utrzymać się nie mogli.

II.

Właściwą pracę swoją rozpoczyna pan B. od charakterystyki i ocenienia dwóch szkół historycznych, Naruszewiczowskiej i Lelewelowskiej, pocem następuje rozdział o szkole dzisiejszej. Charakterystyka ta o tyle już nie jest wyczerpującą, że autor, zarzucając Lelewelowi sąd *apriori* i nakręcanie faktów historycznych do teoryj republikańskich, zdaje się Naruszewicza uważać za dziejopisarza bezstronnego, jakkolwiek nie stojącego na wysokości trudnego swego zadania. W istocie rzecz się ma trochę inaczej, bo, jeżeli Lelewel bez grzechu nie jest, to nie są również zupełnie prawdziwe ultra-rojalistyczne poglądy Naruszewicza, uwydatnione szczególniej w najznakomitszej pracy jego: „Żywot J. K. Chodkiewicza“. Zaprzeczyć przeto nie można, że obaj ci niepospolici dziejopisarze do swoich prac historycznych wnosili wiele zapatrywań osobistych i że pisali pod wpływem wypadków i wyobrażeń, wśród których wzrośli, wychowali się i żyli. Błąd ten, jeżeli ogółem błędem go nazwać można, jest jednak tak ogólnie ludzkim i tak łatwo zrozumieć się dającym, że autorom tak poważnym, pracującym z taką wytrwałością i obdarzonym takiemi zdolnościami, ujmy czynić nie może.

Objektywność w pracach naukowych historycznych jest bezwątpienia rzeczą bardzo cenną, ale zarazem pojęciem wielce elastycznem i jak każda doskonałość na świecie, ideałem niedoścignionym. Jak bowiem człowiek nie może się wyłamać zupełnie z pod wpływów epoki, w której żyje, tak też i poglądy jego muszą mieć do pewnego stopnia cechy ogólne, jakiemi społeczeństwo w owej chwili się odznacza. Nawet p. B. z całą swoją „gruntowną znajomością umiejętności społecznych i politycznych“, pisałby i sądził z pewnością inaczej, gdyby żył np. w czasach rewolucyi francuskiej. Dziś dziwić się nie można, jeżeli w obec militarnej potęgi niemieckiej i rosyjskiej, historycy niektórzy podnoszą przedewszystkiem zalety rządów sprężystych, bo był przecież czas, gdzie Jan Jakób Rousseau wyrażał się z pochwałami o „anarchicznych“ ustawach Rzeczypospolitej polskiej.

Ogólny ten prąd, objawiający się nawet w uniewinnianiu imperatorów rzymskich, wbrew świadectwom poważnego Tacyta, nie dziwi nas, powtarzamy to raz jeszcze, ale też i nie uprawnia reprezentantów tego kierunku do przywłaszczania sobie nieomylności w sądach historycznych i do drapowania się w togę bezwzględnego objektywizmu. To wszystko, co p. B. na str. 77 przytacza jako niewzruszone i rzekomo nieznane dotychczas zasady „nowej“ szkoły historycznej, to są prawdy, o których dobrze wiedzieli wszyscy ci, co o przeszłości sąd swój wydawali. Już stary Tacyt uznawał, że historyą pisać trzeba *sine ira et studio*; nie wahał się też Sallustyusz odsłonić upadku społeczeństwa rzymskiego, nie ukrywał go Tacyt przed okiem ciekawego czytelnika, kiedy w „Żywocie Agrykoli“ kazał przemawiać brytańskiemu Galgacusowi; — bo obaj wiedzieli tak dobrze jak i „nowa“ szkoła historyczna, że „historya musi być wiernym obrazem życia narodu“ i że „naga, niczem nieosłonięta prawda, może zbawiennie na społeczeństwo oddziałać“.

Nie są więc te cechy charakterystyczne, o których szeroko rozpisuje się p. B. właściwością „nowej“ szkoły historycznej, nie ona je wynalazła i nie ona pierwsza do nich stosować się usiłuje. A jeżeli dziś wymagamy od historyka znajomości nauk społecznych i politycznych, to nie jest to znowu zasługą jakiejkolwiek szkoły: lecz naturalną konsekwencyą postępu naukowego. W chwili, gdy Naruszewicz kończył swój zawód naukowy, a Lelewel go zaczynał, były umiejętności społeczne zaledwie w kolebce. Miał jednakże i Lelewel bardzo znaczną zasługę, o której p. B. zupełnie zapomina, a była nią metoda naukowa historyczna, przez niego właściwie po raz pierwszy u nas stosowana. Prawda, że metodę tę z biegiem czasu udoskonalono, bo wszystko na świecie wznosi się i doskonali, ale nie można mówić, że wyrobiła się ona w połowie tego wieku na zachodzie“, kiedy ją znał i uprawiał ze skutkiem pomyślnym Lelewel na długo przed czasem przez p. B. wskazanym. I gdyby go był Nowosilców nie pozbawił katedry w Wilnie, gdyby go rewolucya listopadowa nie wyrzuciła była za granice kraju, niewątpliwie byłby stworzył całą szkołę badaczy historycznych w Polsce i poszukiwaniom naukowym nadał ten kierunek, jakim dziś chlubi się „nowa szkoła historyczna“, jako światłem zapożyczonem z zachodu, a właściwiej od Niemców. Stało się jednakże inaczej. Lelewel, utraciwszy naukowe zbiory swoje, pozbawiony wszelkich środków do życia, walcząc z nędzą, pracował wprawdzie z żelazną wytrwałością dalej o chlebie i wodzie, ale szkoły naukowej stworzyć już nie zdołał. Praca jego i zapatrywania rozchodziły się, jednały mu adeptów, dawały impuls do autorstwa, ale naśladowcy Lelewela, po większej części autodydakci i pod względem talentu niżsi o wiele od mistrza, nie mogli mu dorównać, pochwycili więc zasady polityczne, a metodę badania stosowali powierzchownie. I oto powód, dla którego Lelewel nie mógł stworzyć „szkoły historycznej“, chociaż stworzył szkołę „polityczną.“

Tego wszystkiego nie chce pojąć p. B., lecz wkłada na barki Lelewela wszystkie zboczenia historyków współczesnych jemu, nawet ów prąd historyozoficzny, który od czasów Hegla opanował pewne warstwy społeczeństwa polskiego, a który trzeźwemu Lelewelowi był obcym zupełnie. Ztąd poszło zapewne i to lekceważenie, z jakiem autor prace polskie traktuje i te same zarzuty, które powtarza za innymi, nie zbadawszy należycie przedmiotu. I tak na str. 70 utrzymuje, że dopiero Szafarzyk odparł twierdzenie, jakoby Słowianie z Hunnami w V w. po Chr. do Europy przybyli i wskazał ich jako tubylców, kiedy na 13 lat przed wydaniem Szafarzykowych „Starożytności“ wywiódł to samo Polak, Wawrzyniec Surowiecki, w rozprawie: „Śledzenie początku narodów słowiańskich“, czytanej na posiedzeniu Tow. przyj. nauk. warsz. d. 24 stycz. r. 1824. Wyniki badań Surowieckiego, przyjął Lelewel w r. 1830, opierał się na nim sam Szafarzyk (t. I, 71, 155 w pol. tłóm.), a dziś, po latach 50, p. B., piszący „Historyą Polski“ nie ma dla nich ani słowa uznania i uważa Surowieckiego tylko za statystyka, który „wprowadzał do historyi głębsze ekonomiczne pojęcia“ (str. 58).

Gorzej jeszcze powiodło mu się z Lelewelem. Przyzwyczaiwszy się do tego, aby każdy błąd historyków dawniejszych przypisywać Lelewelowi, powiada na str. 81: „Najazd innoplemiennych Lechitów miał się stać początkiem polskiego narodu i państwa. Zkądże jednak pochodzić mieli Lechici? Lelewel wyprowadził ich od Dako-Letów....“ Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby Lelewel tym zasadom innoplemiennego pochodzenia hołdował, jakoby ich bronił i takowe w pismach swoich rozszerzał. Otóż w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Lelewel nie wyprowadza szlachty polskiej z jakiegoś najazdu „innoplemiennych“ szczepów, lecz każe jej się wyrabiać na podstawie stosunków społecznych w słowiańszczyznie[1]), ba, nawet żartuje sobie z tych, co szlachtę polską od obcych pierwiastków wywodzą[2]), a jakkolwiek uwiedziony hypotezą uczonego Gatterera[3]), łączy Słowian z Dakami, to uważa tych Daków czy Getów (a nie Letów) za naród słowianski, mówiąc: Nieodzowną jest, iż tych Getów czyli Daków imie na Słowian się odmieniło“[4]).

W obec tak oczywistych dowodów, trudno nam prawdziwie pojąć, jak mógł p. B podsuwać Lelewelowi błędy Maciejowskiego, Lewestama i Szajnochy i jak nie poczuwał się do obowiązku wyjaśnienia prawdy tam, gdzie niezrozumienie prawdy podaje w wątpliwość sławę, jeżeli nie najznakomitszego dotychczas, to z pewnością jednego z najznakomitszych historyków polskich. Zdziwienie to nasze, jest zaś tem więcej uzasadnione, gdy p. B. i „nowa“ szkoła historyczna uważają bezwzględne wypowiedzenie prawdy, za jedną z głównych cech charakterystycznych swojej metody naukowej.

(D. c. n.)

August Sokołowski.

1) Polska wiek śred. t. I, 708. Polska dzieje i rz. jej, t. II, 21.

2) Polska dzieje i rz. j. III. 45.

3) Abhandlung über die Frage, ob die Russen, Polen u. übrigen slavischen Völker von den Geten oder Daciern abstammen u. s. w. Bremen. 1805.

4) Polska wiek. śred. I, 509.

ces. Fryderyka nastąpiła istotnie wyraźna zmiana, mianowicie, że rubel poszedł w górę, ale to nie stało się bynajmniej skutkiem wykupienia walorów z giełd zagranicznych przez Rosyan, lecz raczej skutkiem znacznie większego prawdopodobieństwa pokoju powszechnego.

Jednak są dzienniki, które inaczej sądzą o przyczynach niskiego kursu rubla, szczególnie niemiecka *St. Petersb. Ztg*, która w osobnym artykule odezwał się Schavanebach, dawniej wicedyrektor kancelaryi kredytowej w ministerstwie skarbu za ministerstwa Bungego. — Otóż ten finansista nazywa niedorzecznością twierdzenie, jakoby „żydzi berlińscy byli sprawcami niskiego kursu rubla i wykazuje, że ciż sami, którzy obecnie w Berlinie spekulują na zniżkę, chętnie zacząłby spekulować na zwyżkę, gdyby przewidywali, że sytuacya sprzyja podniesieniu się rubla. Długi wekslowe Rosyi mimo korzystnego bilansu handlowego są ciągle większe, niż jej wierzytelności; dlatego różnicę trzeba pokrywać rublami kredytowemi, — i to jest przyczyną obniżania się kursu. — Ks. Meszczerski twierdzi wprawdzie, że jeżeli kurs spadnie jeszczo niżej, wówczas będzie można z Rosyi wywozić jeszcze więcej towarów; atoli mimo obfitego żniwa w r. 1887 cena najważniejszych artykułów spożywczych w handlu drobnym podniosła się o 10 do 20 prc. wyżej ponad cenę przeszłoroczną. Gdyby nastał nieurodzaj, wówczas powszechne zubożenie byłoby skutkiem nieuniknionym.

Autor artykułu przypomina, że niski kurs pojawił się już podczas zawikłania afgańskiego, kiedy Niemcy wykupiły walory rosyjskie, wzgardzone przez Anglików.

Najważniejszą przyczyną niskiego kursu rubla, według autora, jest odosobnienie się Rosyi wysokiemi cłami. Lepsze czasy mogą nastać dopiero po zmianie polityki ekonomiczno-handlowej.

Mimo to wspomniany wyżej dziennik nie oddaje się zbyt różowym nadziejom pod względem ekonomicznym, bo w jednym z późniejszych numerow pisze:

„Nowy cesarz Niemiec zamieszkał już w swej rezydencyi. Upłynie jeszcze nieco czasu, aż rządy nowego monarchy ujawnią się w faktach namacalnych naprzód dla pewnych osób a następnie dla ogółu. Ale zobaczmy, jak się zakończyło panowanie cesarza Wilhelma. Umierając, przekazał swym następcom przyjaźń dla Rosyi. Interpretując ostatnie troski swego władcy, książę Bismark powiedział w Izbie, że umierając znajdywał pociechę w tem, że wszyscy poddani cesarstwa uznają jednozgodnie konieczność środków użytych przez rząd związkowy do zabezpieczenia się przed mogącemi grozić Niemcom wypadkami. A więc i w chwili tak uroczystej, kiedy mówi o zgonie monarchy, ks. Bismark uznał za rzecz właściwą wrócić do ulubionego tematu „grożących niebezpieczeństw“. Naturalnie, że te jego słowa znalazły świetne przyjęcie w Wiedniu, gdzie bardzo troszczą się o utrzymanie nadal przymierza; innemi słowy — o to, żeby polityka gróźb i uzbrojeń, która wstrząsnęła całą Europą, przedłużała się na przyszłość, oraz żeby Europa nie prędko jeszcze ukoiła się z obaw, jakie powoduje t. z przez ks. Bismarka ujawnia ie szczerze narodowej myśli niemieckiej.

Podług ks. Bismarka — ostatnie słowa cesarza Wilhelma polegają na tem, że Niemcy winny się wciąż bać najścia i zbrojąc się od stóp do głów, przygotowywać się do odparcia wroga. A jednak nim Niemcy weszły na tę drogę, Europa była spokojną. Epoka przymierzy i uzbrojeń, stworzona przez ks. Bismarka, zachwiała spokój Europy, a im bardziej się przedłużała, tembardziej rosły obawy pogwałcenia pokoju.

„Czy wobec tego nie właściwszem byłoby przypuszczenie, że szczerze narodowa myśl niemiecka winna skupić się nietyle około celu odparcia wroga, ile około uznania faktu, iż wróg ten zgoła nie istnieje? Francya i Rosya wierzą, że tego wroga nie ma; niech tylko przekonanie to przeniknie w umysły kierowników Niemiec, to główny powód do uzbrojeń będzie usunięty. Berlin i Poczdam przestają już teraz stać na pierwszym planie. Charlottenburg jest rezydencyą cesarza. Jeżeli tradycye związane z tą rezydencyą osiągną tryumf, to nie wątpimy, że pokój europejski będzie na długie lata utrwalony.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 marca.

(*ys*) Wczoraj odbyły się w ratuszu dwa zgromadzenia, które trwały, jedno po drugiem obradując od godziny 4 po południu do 10 blisko wieczorem. Obydwa te zgromadzenia, lubo w interesach odmiennej natury odbyte, dowodzą budzącej się samodzielności zdania wśród mieszczaństwa lwowskiego.

Pierwsze, walne zgromadzenie wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, rozpoczęło posiedzenie o godz. 4. Przewodniczący p. Walichiewicz zagaił je stwierdzeniem smutnego faktu, że stowarzyszenie tak humanitarne nie znajduje odpowiedniego poparcia i udziału szerszych kół obywateli lwowskich i liczy po 26-latach swego istnienia zaledwo 144 członków.

Z odczytanego następnie sprawozdania wynika, że stan funduszu zaliczkowego wynosił z końcem roku 1886 kwotę 38.249 złr., w roku 1887 dalsze wkładki wyniosły 784 złr. 40 ct, a gotówka z innych funduszów stowarzyszenia 1.147 złr. 10 ct., a po zwróceniu członkom udziałów w kwocie 824 złr. 50 ct., stan funduszu zalicz. z końcem roku ubiegłego 39.356 złr. 38 ct. Kapitał obrotowy w zaliczkach wynosił 122.341 złr., na który zwrócono 92.282, tak, że stan zaliczek u członków z końcem roku ubiegłego przedstawiał kwotę 30.059 złr., a stan kasy z końcem grudnia 1887 r. 9.297 złr. 38 ct. Stowarzyszenie posiada nadto fundusz familijny, na wspieranie wdów i sierót i fundusz inwalidów. Z funduszu familijnego było w roku 1887 wspieranych 24 rodzin. Z funduszu inwalidów preliminowano na rok 1888 dla sześciu uprawnionych rocznej zapomogi po 120 złr.

Gdy zgromadzenie po wysłuchaniu szczegółów z zamknięcia rachunków, udzieliło absolutoryum dyrekcyi, dyskutowano nad środkami wzmocnienia stowarzyszenia. Krawiec p. K. Kostecki mniemał, że utyskiwania na małą liczbę członków nie pomogą, radził przedsięwziąć rewizyę statutów i przekonać się, czy przyczyną złego nie jest może statut niezupełnie zgodny z duchem czasu. P. Kuźniewicz widzi przyczynę złego w zbyt niskich wkładkach, radzi je podwyższyć. Gdy nikt z obecnych nie poparł trafnej uwagi p. Kosteckiego, podał on w końcu wniosek przejrzenia statutu i wybrania, a raczej uzupełnienia komisyi statutowej, na co zgromadzenie się zgadza, wszakże tylko w tej myśli, że może niepomyślny rozwój przypisać należy niskim wkładkom, a nie ograniczeniom, nie pozwalającym pomnożyć się liczbie członków. Do komisyi wybrano wnioskodawcę Kosteckiego, Warchałowskiego i Głodzińskiego.

Jeszcze kończono wybór, gdy o godzinie 6 zaczęła się sala przepełniać członkami drugiego zgromadzenia, samoistnych członków i towarzyszy wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych Lwowa. Na porządku dziennym były sprawy następujące: 1) Omówienie potrzeby uzupełnienia ustawy przemysłowej z roku 1883; 2) Uchwalenie petycyi do cesarza; 3) Uchwalenie memoryału do Koła polskiego w Wiedniu; 4) Wnioski członków.

O zainteresowaniu ogólnem i niezwykłem świadczył nadzwyczaj liczny udział przybyłych, przepełniona sala ratuszowa i galerye. Sytuacya u trybuny przewodniczącego o tyle się zmieniła, że przybył po prawej jego stronie komisarz rządowy w uniformie. Ożywiona szmerem przybywających sala i rozprawy w grupach świadczyły, że posiedzenie będzie bardzo ożywione. Niektórzy nazwali je nawet burzliwem, sądzę jednak, że zainteresowania i żywego wypowiadania chociażby może błędnych przekonań, nie godzi się nazywać burzliwością. Świadczy to tylko, że samodzielność się budzi.

Ten sam przewodniczący p. Walichiewicz otworzył znowu posiedzenie wezwaniem do porozumienia się, ażeby zapobiedz zgubnym skutkom ustawy przemysłowej z roku 1883. Porozumieć się mamy w tym celu, mówił, aby, jeżeli nie nam, to choć naszym następcom zrobić lepiej. Ustawa bowiem przemysłowa nie okazała się tak dobrą, jakeśmy się spodziewali. Naprzykład § 38 interpretowano w ten sposób, że wyszedł na korzyść nie rękodzielników, ale giełdowców. Musimy się upomnieć o zmiany w drodze legalnej, a upomnieć zbiorowo, bo człowiek jeden nic nie zrobi. Udamy się do Koła polskiego i do cesarza.

Po przemówieniu wzywa p. M. Michalskiego do odczytania projektu memoryału. Gdy po odczytaniu motywów, przewodniczący wezwał zgromadzenie, by w zasadzie uchwaliło wniesienie memoryału do Koła polskiego, wszczęła się dyskusya, w której liczni mowcy wyrazili niewiarę, żeby Koło polskie co zrobiło. Zecerzy Mańkowski, Daniluk, Udałowicz i szewc Drabik oświadczali, że wolą raczej petycyę do tronu, niż memoryał do Koła. Mańkowski twierdził: Nie mamy tam naszych reprezentantów, bo nigdy naszych potrzeb tam nie uwzględniano. Tegoż samego zdania był p. Drabik. P. Daniluk żąda wybrania komisyi, któraby miała zająć się redakcyą memoryału, ale do Najj. Pana, nie do Koła, bo w Kole nie mamy naszych reprezentantów. Tam są reprezentanci takich kół, które wstając rano o 9 godzinie rozpoczynają już „feieramt“. P. Udałowicz nie chce nawet poprawek, bo ustawa jest dla krajów wielkiego przemysłu, ale nie dla rękodzielników. P. Schuster krytykuje § 38 ustawy, który stworzony został dla geldhabów, dla kapitalistów, którzy za pośrednictwo zbierają znaczne kapitały. Szewc p. Boliński składa dowód w swem przemówieniu, że czytał pilnie najnowszą pracę p. Szczepanowskiego, kilkakrotnie powołując się na cyfry z dzieła: „Nędza Galicyi w cyfrach“. Żąda on, ażeby nie wydawano koncesyi kapitalistom na zakładanie magazynów obuwia i składów tandetnych. Blacharz p. Bogdalski powstaje przeciw nadużyciom kapitalistów, którzy wyzyskują ustawę. Rzeźnik p. Lisiewicz mniema, że teraz mało poradzimy w Kole, ale pamiętajmy o tem, gdy przyjdą wybory, ażeby wybierać do Rady państwa swoich, takich, jak p. Niemczynowski. Zabierali jeszcze głos pp. Gierlaszyński, Głodziński, Sembratowicz i ponownie p. Schuster, który zwracał uwagę, że jeszcze raz trzeba próbować udać się do Koła polskiego, przyczem przyszło do małego nieporozumienia z obecnym na zebraniu komisarzem policyi.

Gdy w końcu na wniosek p. Bogdalskiego uchwalono wysłać prośbę do tronu, a memoryał do Koła polskiego po poparciu p. Schustra, wywiązała się dyskusya nad poszczególnemi propozycyami zmiany ustawy przemysłowej. Wielu mowców przedstawiało, że zmiany zaproponowane są dobre, bo takich samych domaga się stan rękodzielniczy całej Przedlitawii, a gdy przewodniczący i referent przypomnieli, że obradowała nad zmianami komisya Izby rękodzielniczej lwowskiej, zgadza się zgromadzenie przyjąć *en bloc* zmiany, podane w memoryale do Koła polskiego. Na tem narady zakończono.

Uchwalony przez zebranych memoryał po wstępie i obszerniejszem umotywowaniu żąda następujących zmian w ustawie przemysłowej:

Przy §. 1. Zamknięcie listy tych zakładów naukowych, które miały prawo wydawania świadectw nauki i pracy.

Objęcie w drodze ustawodawstwa tych rękodzieł, które reskryptem ministerstwa handlu z dnia 30 czerwca 1884 l. 110 D. u. p. oznaczone są jako rodzaje rzemiosła i zaznaczenie, że nie należą one do przemysłu domowego, zaś trudniący się na wsi rolnicy jednem z uznanych rzemiosł, mają być zaliczeni do rękodzielników po myśli §. 14 u. p.

Postanowienie, że ci fabrykanci, którzy zaprowadzać chcą wyroby przedmiotów rękodzielniczych, po myśli wyż powołanego reskryptu ministeryalnego, jako rzemiosło uznanych, muszą przedłożyć dowód uzdolnienia po myśli §. 14 ustawy przemysłowej.

Przy § 11 po ustępie 2 dodać: „Przed rozpoczęciem atoli przemysłu rękodzielniczego, powinno być zastosowane postanowienie §. 22 ustęp końcowy“.

Przy §. 14 w ustępie 6 dodać: „Udzielanie dyspens od przedłożenia świadectwa nauki znosi się“.

Przy wydawaniu kart przemysłowych z prowincyi, na podstawie świadectwa nauki i pracy, przez urząd gminny wydanych, w razie jeśli tam stowarzyszenia przemysłowego nie było, należy żądać co do uzdolnienia petenta opinii stowarzyszenia w mieście powiatowem się znajdującego, a gdyby i tam ono nie istniało, w stolicy kraju.

Ustanowić, że czas pracy towarzysza, według rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 17 września 1883 l. 149 D u. p. nie dwa, lecz cztery lata ma wynosić i rozporządzenie to objąć w drodze ustawodawstwa.

Przy §. 36 ustęp 2 ma opiewać: „Wątpliwości co do zakresu uprawnień przemysłowych, rozstrzyga krajowa władza polityczna, po poprzedniem zaopiniowaniu odnośnego stowarzyszenia i Izby handlowo-przemysłowej.

Przy §. 37 po słowie „przemysłowiec“ ma być dodane „rękodzielnik“; niemniej 3 ustęp tego §. ma brzmieć: „paragraf ten nie ma zastosowania do budowniczych“.

Przyczem zwraca się uwagę na tę okoliczność, że przy uchwalaniu ustawy budowniczej należałoby zaznaczyć, iż w przedsiębiorstwie budowniczem poszczególne roboty stolarskie, ślusarskie, lakiernickie, malarskie, blacharskie i kowalskie mogą być tylko przez majstrów do tego uprawnionych wykonywane i tymże w przedsiębiorstwo oddawane.

Przy § 38 ustęp 3 ma opiewać: „Właściciel handlu w ściślejszem znaczeniu może wówczas tylko zajmować się rzemieślniczem wyrabianiem lub przetwarzaniem wytworów przemysłowych, jako też przyjmywaniem na nie zamówień od osób prywatnych według wzorów, materyałów i miar, jeżeli zadość uczynił wymogom §. 14 o rzemiosłach“.

Przy §. 114 co do 1 punktu, objąć w drodze ustawodawstwa rezolucyę Izby poselskiej iż stowarzyszenia przy zakładaniu kas zaliczkowych, składów, materyałów surowych, domów sprzedaży i t. d., wolne są od podatków i należytości skarbowej.

2. Dla dopięcia celów w §. 114 wskazanych, ustanowić, że przedstawienia stowarzyszeń do władz mają moc i prawo rekursu do wszystkich instancyj.

Przy §. 115 ustęp 2 całkowicie ma być opuszczony.

Wiedeń, 20 marca.

(§) Sprawa wódczana zaczyna dopiero teraz wchodzić w stadyum rozstrzygające. Hasłem do tego stało się przybycie prezesa Koła p. Grocholskiego do Wiednia z Abacyi. Przyspieszenie rozstrzygnienia tej ważnej sprawy nie oznacza bynajmniej żadnego korzystnego zwrotu. Owszem rzecz ma się przeciwnie, jak o tem przebieg wczorajszego posiedzenia Koła polskiego, w szczególności zaś enuncyacye prezesa Koła uczynione na tem posiedzeniu przekonują. Ze strony szanownego prezydyum Koła wieje bowiem zefir ugodowy, grożący stopnieniem lodów opozycyjnych. Wczorajsze posiedzenie Koła było ze wszechmiar godnem uwagi, ponieważ tok jego rzuca charakterystyczne światło na położenie i wskazuje kierunek torów, którymi prawdopodobnie Koło pójdzie w bliskiej już przyszłości, dodajmy, dzięki wpływom — prezesa Koła.

Pierwszy zabierał wczoraj głos dr. Rutowski. Omawiał on sprawę wódczaną bardzo wyczerpująco i z szczegółową znajomością rzeczy. Po dłuższym wywodzie doszedł do konkluzyi, że w interesie kraju należy dążyć przedewszystkiem do zatrzymania systemu ryczałtowego opodatkowania. System ten bowiem oddziaływa w kilku kierunkach korzystnie, mianowicie ułatwia wypas bydła i przyczynia się znakomicie do podnoszenia uprawy ziemniaków. Zmiana systemu opodatkowania przysparza dużo wydatków producentom, którzy muszą przerabiać gorzelnie a nadto wymaga i innym tytułem znaczniejszego nakładu kapitałowego. Również trzeba będzie przy nowym systemie opodatkowania sprowadzać teoretycznie wykształconych gorzelników, których Galicya nie posiada. Ustawa wódczana przez rząd wniesiona jest zabójczą dla ekonomicznego rozwoju Galicyi. Przy stopie projektowanego przez rząd podatku płaciłaby Galicya tytułem samego wódczanego podatku rocznie 16 i pół milionów złr., podczas kiedy ona teraz płaci wszystkich podatków razem pośrednich i bezpośrednich 15 i pół milionów złr. Co do wysokości podatku możnaby pójść najwyżej w myśl uchwały ankiety do 18 złr., co przy ryczałcie równałoby się mniej więcej podatkowi ośmiu złr. od hektolitra. Mowca sądzi, że umniejszenie konsumcyi wódki w Galicyi nie oznacza zapobiegania pijaństwu, ponieważ w Galicyi przypada rocznie w przecięciu 6 do 7 litrów napojów alkoholicznych na głowę, podczas kiedy w innych krajach Austryi wynosi ta konsumcya 12 do 14 litrów na głowę. Propinacya nie może być uważaną jako rzecz obojętna, ponieważ daje ona znaczny dochód, 4 miliony złr. po wsiach, zaś 2 miliony w miastach. Premie wywozowe nie mają dla Galicyi żadnego znaczenia, ponieważ Galicya nie ma nadprodukcyi, jaką posiadają Węgry. Dla Węgier więc jest nowy podatek korzystny, dla nas bardzo szkodliwy.

Po dr. Rutowskim zabrał głos p. Jaworski, zdając sprawę z dotychczasowych poufnych rokowań (*pourparlers*) z rządem przedsięwziętych ze strony „siedmnastówki“. Rokowania te prowadzili z rządem prezesowie klubów prawicy, w szczególności uproszony do tego hr. Hohenwarth. Rząd skłonnym jest do pewnych ustępstw, mianowicie do: podniesienia kontyngentu dla Galicyi w ogóle, zaś dla gorzelń rolniczych w szczególności; podwyższenia bonifikacyi podatkowej dla gorzelń rolniczych i do rozszerzenia definicyi gorzelń rolniczych przez podwyższenie oznaczonego w projekcie ustawy *maximum* dziennego wyrobu wódki i wreszcie do częściowego odszkodowania za przypuszczalny ubytek w dochodach propinacyjnych.

Powyższe oświadczenie p. Jaworskiego potwierdza w zupełności to, cośmy już przed tygodniem donieśli. Dalej oznajmił p. Jaworski, że prowadzący rokowania z rządem żądali zaprowadzenia ściślej kontroli przy poborze i wymiarze podatku ze względu na możliwą nieuczciwą konkurencyę. Rząd natomiast sprzeciwia się stanowczo systemowi ryczałtowemu i zniżeniu stopy podatku.

P. Rosenstock wyraża przekonanie, że nałożenie wyższego podatku więcej trafia producentów, aniżeli konsumentów, co usiłuje udowodnić.

Bardzo ważnem było przemówienie prezesa Koła, p. Grocholskiego. Zaczął on od zapewnienia, że nim przybył do Wiednia miał przekonanie, że ustawa musi być cofniętą, jako dla kraju szkodliwa, że przeto Koło powinno przeciwko niej głosować. W Wiedniu atoli przekonał się przeciwnie, mianowicie, że tak czynić Kołu nie należy. Ustawę wódczaną trzeba przyjąć zasadniczo i na jej podstawie starać się o ustępstwa na rzecz Galicyi. Tem oświadczeniem stanął prezes Koła na diametralnie przeciwnem stanowisku, aniżeli interesenci w kraju, którzy żądają zarzucenia projektu rządowego. P. Grocholski sądzi, że należy żądać, — naturalnie w ramach ustawy, — ażeby wszystkie trzy kategorye gorzelń rolniczych z 2, 4, 7 hektolitrów dziennego wyrobu podniesiono na 3, 5, 8 hektolitrów dziennego wyrobu wódki i równocześnie też zwiększono bonifikacyę podatku wynoszącą 25, 20 i 10 guldenów na 20 prc., 15 prc. i 10 prc. Dalej chciał p. Grocholski odwlec wprowadzenie nowego opodatkowania wódki aż do przyszłej kampanii, alej namyślił się inaczej, mając na uwadze, że nagromadzonoby wielkie zapasy wódki i zniżono tym sposobem jej cenę. Do propinacyi nie przywiązuje prezes Koła większego znaczenia. Trzeba bowiom baczyć, żeby lud się umoralniał i nie pił za dużo. Miał na uwadze także manco przez wysuszenie wódki, za które należy żądać odszkodowania. Chciałby zwrócić również uwagę rządu na szczególne forytowanie tak zwanych „gorzelni kotłowych“, ale uważa, że lepiej zaniechać tego, ponieważ te gorzelnie w Węgrzech i krajach niemieckich są bardzo rozpowszechnione, więc z tego powodu powstałby krzyk wielki. Tu może będzie na miejscu uwaga, że właśnie przy wielkiem forytowaniu tych gorzelń kotłowych przez projekt rządowy, grozi Galicyi niebezpieczna konkurencya wódczana ze strony Węgier, gdzie takich gorzelń jest nie mniej jak 110,000. Prezes Koła oświadcza, że miałby zamiar żądać od rządu żeby na koszta przerobienia gorzelń z powodu zmiany systemu opodatkowania dał rząd każdemu właścicielowi gorzelni sumę 1000 do 1200 gul. jako datek bezzwrotny. Na Galicyę wypadłoby tytułem tej darowizny 600,000 guld. Byłaby to ani słowa wielce intratna inwestycya ze strony rządu, bo przyniosłaby ostatecznie skarbowi państwa dwanaście milionów rocznego dochodu, która to kwota odpowiada mniej więcej dochodowi z podwyższenia podatku wódczanego. W końcu żądał p. Grocholski upoważnienia ze strony Koła do traktowania z rządem w sprawie wódczanej.

P. Wysocki wystąpił z nową myślą, podnosząc system stopniowego (progresywnego) opodatkowania wódki z stopą podatkową 11 gul. od stu hektl. z gradacyą 1 guld. od każdej następnej setki hektolitrowej aż do 35 guld. Wynik podatku byłby tym sposobem prawie ten sam, jak przy rządowym projekcie, a dla Galicyi przyniósłby tę ulgę, że ona nie 16.5 milionów, ale 7 mil. gul. płaciłaby za swoją wódkę. P. Wysocki prosi, uzasadniwszy poprzednio swój wniosek i wykazawszy jego korzyści, ażeby Kołowa komisya wódczana wzięła jego wniosek pod rozwagę i żeby w ogóle przedstawiła Kołu konkretne wnioski.

Na tem urwano rozprawę, której ciąg dalszy toczyć się będzie na dzisiejszem posiedzeniu Koła.

W sprawie podatku od wódki.

Do prezesów Rad powiatowych wysłano następującą odezwę:

„Jaśnie Wielmożny Prezesie! Ze sprawozdania naszego w dziennikach krajowych wiadomym jest JWPanu rezultat deputacyi, wysłanej przez obadwa Towarzystwa rolnicze w sprawie opodatkowania spirytusu. Z odpowiedzi, jakąśmy otrzymali, jasnem jest, że akcya obronna na wysłaniu deputacyi skończyć się nie może i nie powinna.

„Zdaniem naszem, koniecznością jest, ażeby interesowani, a tak srodze zagrożeni, korzystając z bliskich feryj świątecznych, uprosili posłów swoich, aby raczyli z wyborcami swymi porozumieć się i zarazem aby raczyli oświadczyć: w jakiem stadyum znajduje się dziś ta sprawa. Jeżeli się JWPan z naszem zdaniem zgadza, to byłoby wskazanem, ażeby się JWPan wcześnie zechciał porozumieć z prezesami Rad powiatowych, które do okręgu wyborczego JWPana należą, i wspólnie z nimi wystosował w imieniu wyborców zaproszenie do posła waszego.

„Miasta nasze, zagrożone podobnie jak i większe posiadłości, postanowiły już zwołać zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania swych posłów.

„Nie wątpimy, że i nasi posłowie chętnie przyjmą to wezwanie ze względu na to, że porozumienie się w tej sprawie z wyborcami nada silniejszą podstawę ich dotychczasowemu działaniu, zmierzającemu do ochronienia kraju od klęski.

Lwów, w marcu 1888.

Mieczysław Dunin Borkowski, przewodniczący deputacyj Tow. gospodarczych *Włodzimierz hr. Baworowski.*“

Do Wiednia przybyli wczoraj w sprawie gorzelnianej w imieniu Oddziału rolniczego tarnopolskiego i Rady powiatowej w Skałacie: prezes Vivien, Kieszkowski Alfred, Garapich, Eustachy Zagórski, Rozwadowski Mieczysław Piniński; w imieniu Rady pow. bobreckiej i Oddziału bobreckiego: prezes Witold Niezabitowski i Bogdanowicz; w imieniu Oddziału podolskiego: Tadeusz Skrzyński; w imieniu Rady pow. tłumackiej: wiceprezes ks. Szeparowicz i Onyszkiewicz; w imieniu Rady pow. gródeckiej i husiatyńskiej: Stanisław Niezabitowski; w imieniu Rady pow. rohatyńskiej: Kowalewski.

Wylewy.

Czytamy w lwowskiej *Gazecie Narodowej*:

„Od kilku lat, ile razy ciężka klęska kraj nasz nawiedzi, ludność z ciężkim żalem wspomina Gołuchowskiego i Potockiego, jako namiestników. Mieli oni na tyle energii, odwagi i powagi, aby w Wiedniu przedstawić rzecz w całej nagiej prawdzie. Czyż potrzebujemy przypominać akcye namiestnictwa w sprawie pożaru Stryja? Kiedy obecnie p. Jaworski, jako delegat Koła polskiego udał się do hr. Taaffego o zapomogę państwową dla powodzian, oświadczył hr. Taaffe, że rząd wyasygnował pięćset złr., gdyż według relacyj urzędowych klęska nie jest tak wielką, jak ją przedstawiają dzienniki.

„Że minister prezydent wierzy raczej namiestnictwu, o którego dbałości o dobro kraju wątpić mu przecie nie wypada, to rzecz naturalna; ale po historyi ze Stryjem byłoby jeszcze naturalniejszem, gdyby uwierzył dziennikom. Lecz na kim cięży ta odpowiedzialność?... Wczoraj o dwie godziny spóźniło się wydanie gazety urzędowej, — sądzono, że drukuje jakie manifesta... a ona drukowała nadesłane sobie popołudniu sprawozdanie urzędowe o powodzi.

„Otóż, co w tem sprawozdaniu znajduje się o czynności różnych organów rządowych, to już publiczność czytała wszystko, a nawet więcej w dziennikach nieurzędowych. A co się tyczy rozległości powodzi i t. p., z tego sprawozdania publiczność bardzo mało, i tylko dawnych rzeczy się dowie. Albo zatem władze polityczne na miejscu nie wiedzą dokładnie, co się dzieje, a zatem urzędowo nie wie także namiestnictwo, albo też władze te dokładnie wszystko doniosły, ale... ale...

„Podnieść wszelako winniśmy, że cesarz wiedział o rozległości klęski, bo od siebie asygnował ośm tysięcy złr. na dotkniętych powodzią, i tylko dodać pełne uszanowania pytanie: od kogo się dowiedział? Kancelarya cesarska uwierzyła podobno dziennikom — a hr Taaffe urzędowym relacyom. Tuszymy, że ostatecznie, wobec nieprzepartej srogości prawdy, i namiestnictwo, a za niem Taaffe uwierzą dziennikom — juście nie gazecie urzędowej. A tymczasem ile to ludzi padnie ofiarą klęski i jej następstw!“

Dla mieszkańców dotkniętych klęską powodzi w Galicyi udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły zapomogę w kwocie 8000 złr.

Wczorajsze wiadomości o wylewach brzmią bardzo niepomyślnie. Z Rozwadowa donoszą, iż wsie zalane wodą; pomimo pomocy w wiktuałach tak od prezydyum miasta, jak i obszaru dworskiego, potrzebują gwałtownie zapomogi doraźnej pieniężnej. Rząd dotychczas żadnej nie udzielił. Życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, panuje jednak największa nędza. Za staraniem energicznem inżyniera Dutkowskiego, wysłanego przez starostę z Tarnobrzegu, łodzi ratunkowych z Ulanowa jest dosyć; komunikacya utrzymuje się.

Onegdaj przybył tam oficer z 30 pionierami z Przemyśla, lecz na razie rozsadzenie zatoru pod Radomyślem dla rozrzedzonego lodu jest niemożliwe. Woda nie opada.

Z Tarnobrzega piszą: Zalana przestrzeń wynosi 11.000 morgów z ludnością 12.000. Stan niezmieniony. Zator stoi. Skutkiem odpływów wód do Wiły przez Łapiszów, cały Łapiszów zalany być może. Woda opada wolno. Lód utrudnia ratunek i dowóz żywności. Wydział powiatowy rozdał 2000 bochenków chleba, 400 topek soli, świece i zapałki. Na prawy brzeg Sanu z tej strony nie dotarto, jedynie trochę chleba wierzchem zatoru przeniesiono. Utonęło kilku włościan, woda zabrała mnóstwo bydła i trzody. Nędza przerażająca. Dalsza szersza akcya konieczna.

Z Łańcuta zakomunikowano gazecie urzędowej, iż woda na Wisłoku wzbiera, niebezpieczeństwo powodzi wzrasta, a komunikacya przez most w Dąbrówkach przerwana.

Z Brzeska piszą, iż po odpływie wód zrządzone szkody są bardzo znaczne a ludność w wielkiej nędzy. Drogi na zalanem terytoryum całkiem zniszczone a mosty pozrywane. W Dąbrówce zabrała woda wszystko bydło rogate, 530 kóp zboża i 550 korcy ziemniaków.

Z Krakowa wysłano wczoraj do Tarnobrzega parowozem żołnierzy inżynieryi.

Codziennie otrzymujemy po kilka listów przedstawiających ogrom klęski, na części Powiśla między Rabą a Uszwicą. Podaliśmy wczoraj dokładny opis katastrofy, dziś z nadesłanego nam listu zamieszczamy ustęp o jej powodach:

W pierwszych dniach lutego b. r. puściły częściowo lody na Wiśle i jej dopływach, tworząc co kilkanaście kilometrów zatory o znacznych nie raz długościach, jak np. pod Niepołomicami. Jeden z takich zatorów stanął pod Dąbrówką morską a drugi powyżej pod Niepołomicami. Zator niepołomicki o długości blisko 13 kilometrowej, wzbudzał słuszne obawy organów technicznych rządowych, obawiano się, że wody wiosenne nie będą w stanie ruszyć go z miejsca i spiętrzą się wyżej korony wałów, powodując tem samem powódź w miejscowościach w pobliżu położonych. By zapobiedz tej ewentualności, poleciły władze inżynieryi wojskowej pod koniec lutego rozsadzić najniebezpieczniejszą część zatoru w długości 3 kilometrów, przeznaczając na ten cel kwotę około 500 do 700 złr. Wezwane oddziały inżynieryi wojskowej rozpoczęły natychmiast pracować nad rozsadzeniem zatoru, gdy ten jednak okazał się niezwykle grubym, przeto za zaliczoną kwotę, można go było rozsadzić zaledwie na długości kilkuset metrów. Inżynierya wojskowa zażądała przeto dalszej zaliczki preliminując koszta dalszego rozsadzenia na około 3000 złr. Władze kompetentne jednak poleciły ze względu na wysokość żądanej sumy zaniechanie dalszego rozsadzania zatoru. O tem poleceniu w dziennikach nie było wzmianki.

Całe zatem rozsadzanie zatoru niepołomickiego miało wartość tylko eksperymentalną, gdyż nie przeprowadzono go na całej długości, wskazane jako niezbędną do osiągnięcia pożądanego skutku przez inżynieryę wojskową. O to jednak mniejsza; 500 złr. wydanych na próżno interesują tylko tych, co je wydali, więc sam rząd; co jednak interesuje już wszystkich, a osobliwie nieszczęśliwych powodzian, to ten ciężki i nie do

darowania błąd, że rozsadzano zator wyżej położony a pominięto w zupełności zator niższy pod Dąbrówką, jak gdyby nie można było przewidzieć, że wskutek takiego zarządzenia katastrofa prawie na pewno zajść musi.

Katastrofa też nie dała na siebie czekać; nastąpiło to, co przewidywać było można, co organa kompetentne przewidzieć były powinny — wszystkie lody wzruszonego zatoru niepołomickiego oparły się o zator niższy, zabijając niemal szczelnie cały profil przepływu Wisły pod Dąbrówką, powodując spiętrzenie i przelew wody przez wały a następnie ich przerwanie. Lody luźne porwane falą z szaloną chyżością i siłą, zniszczyły pola i budynki znacznie więcej jeszcze, niż powódź sama. Serce się kraje, patrząc na te żyzne nadwiślańskie równiny poorane teraz głębokiemi wyrwami z wymuloną ziemią urodzajną, albo z naniesionym piaskiem i kamieniami. — upstrzone wreszcie ogromnemi kawałami lodu, pozostałemi po odpływie wody z miejsc wyższych.

Wzdłuż Wisły grożącej co chwila zalewem, nie było zorganizowanej straży konnej, tak koniecznie potrzebnej w podobnych razach, jeżeli bowiem wały w jednem miejscu zostaną przerwane, można za pomocą konnych posłańców zawiadomić gminy niżej położone o grożącem im niebezpieczeństwie, a wtedy mają mieszkańcy trochę czasu, by bydło i ruchomości umieścić bezpiecznie lub je do sąsiedniej niezagrożonej wylewem miejscowości przeprowadzić — wreszcie sami z zapasami żywności się schronić, a wtedy nie potrzebowaliby ginąć z głodu i zimna, siedząc po kilka dni na strychach i dachach swych domów, jak się to działo obecnie. Dopiero wtedy każdy zobaczył, co mu zagraża, kiedy miał czas zaledwie uratować życie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 marca.

Izba poselska ogromną większością głosów zezwoliła na sądowe ściganie Schoenerera z powodu napaści na redakcyę *N. W. Tagblatt*. Przeciwko wydaniu Schoenerera sądowi karnemu w Wiedniu głosowali tylko antisemici, demokraci i kilku posłów z niemiecko-narodowego zjednoczenia. Dyskusya była bardzo ożywioną, więcej nawet — bo skandaliczną Schönerer w grubiański sposób nadużył prawa nietykalności poselskiej, które czyni posłów nieodpowiedzialnymi za mowy wygłaszane w Izbie. — Pod ochroną tego prawa starał się wyczerpać cały arsenał gminnych obelg, łżąc przedstawicieli dziennikarstwa. Izbę poselską i jej prezydenta Gdy nazwał dziennikarzy „fałszerzami opinii publicznej i sprawozdań parlamentarnych“ — dalej użył wyrażenia „bydlęta prasy“ (*Pressbestien*), w Izbie powstało wielkie zamięszanie i oburzenie przeciwko mowcy. Nie bacząc na to Schoenerer ciągnął dalej w tym samym tonie. Miotane przezeń obelgi w całej Izbie, na ławach poselskich i na fotelach ministeryalnych przyjęto pogardliwym śmiechem. Wówczas Schoenerer rzekł: „Proszę powstrzymać się od śmiechu na ławie ministrów. Kanclerz państwa niemieckiego rzekł pewnego razu: gdy ludziom brakuje argumentów — wówczas zastępują je głupim śmiechem.“

W Izbie dały się słyszeć głosy: „Bezczelny! nikczemny! odebrać mu głos!“ Prezydent dzwoni i przywołuje mowcę do porządku z powodu wyrażenia „*Pressbestien*“, oraz żąda, aby zaniechał tych obelg, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszonym odebrać mu głos.

Na to Schoenerer: „W pewnem zgromadzeniu w obecności komisarza policyjnego kilkakrotnie użyłem wyrażenia „*Pressbestien*“. — Gdyby mi z tego powodu odebrano głos, to już nie trzecia część, ale trzy czwarte chrześcijańsko-germańskiego świata przejdzie do mego obozu (Śmiech w Izbie i na ławie ministrów). — Otóż prezydent Izby poselskiej podejmuje się teraz roli starszego komisarza policyi!

Zamięszanie w Izbie dochodzi do najwyższego stopnia. — Oburzeni posłowie zeskakują ze swych miejsc i wołają do Schoenerera: „To niesłychana bezczelność! Obrazić tak naszego prezydenta, to bezwstyd! Za drzwi panie Schoenerer!

Schoenerer próbuje jednak mówić dalej. Prezydent stara się uspokoić powszechny wybuch oburzenia, dzwoni, przywołuje do porządku Schönerera i odbiera mu głos.

Schoenerer woła: „Ja muszę mówić!“ W Izbie słychać głosy: „My panu mówić zakazujemy.“

Schoenerer żąda uchwały Izby co do odebrania mu głosu.

Prezydent zwraca się do posłów z zapytaniem, czy życzą sobie, aby Schoenerer mówił dalej i wyjaśnia przytem, że poddaje tę kwestyę głosowaniu jedynie dla tego, że prezydyum jest tu stroną obrażoną, gdyż formalnie nie jest do tego obowiązanym.

W głosowaniu tylko 10 posłów oświadcza się przeciw odebraniu głosu

Wówczas przychodzi do głosu Pattai, następnie Türk, ale większość posłów opuściła podczas jego mowy posiedzenie, tak że Türk tylko przed nielicznymi zwolennikami głosił swe frazesa antisemickie.

Dr. Lueger rzekł: „Niesłusznem jest mniemanie, jakoby redakcya w rzeczy samej zlękła się napaści Schoenerera, gdyż w takim razie poszłaby za jego komendą: „na kolana!“ Ale przeciwnicy jego chcą zrobić z całej sprawy proces tendencyjny; w tym celu skomponowali wyrażenie „nasz cesarz“, którego miał użyć o cesarzu Wilhelmie, i wykroczeniu Schoenerera nadali charakter antidynastyczny i antiaustryacki. Schoenerer jest człowiekiem gorącej krwi, ale nie jest złoczyńcą, jakkolwiek dowiódł dzisiaj swej kolosalnej głupoty. Należałoby więc w imię „miłości chrześcijańskiej“ głosować przeciwko zezwoleniu na ściganie sądowe.“ Po tej obronie, za którą chyba Schoenerer nie bardzo będzie wdzieczny, przemawiał jako referent komisyjny dr. August Weeber, poczem Izba, jak to już zaznaczyliśmy, uchwaliła zezwolić na sądowe ściganie Schoenerera.

Następnie odbywały się wybory do komisyj. Wybrano: Starzyńskiego — do komisyi dla ustawy językowej; Czajkowskiego — do kom. podatkowej; Niemczynowskiego — do kom. dla sprawy podatku konsumcyjnego; ks. Czartoryskiego — do kom. ekonomicznej; Benoego — do kom. ugodowej i do kom. dla reformy wyborczej.

Po załatwieniu innych drobnych spraw porządku dziennego, odczytano protokół ostatniego posiedzenia tajnego w sprawie Schoenerera i dzisiejsze posiedzenie zemknięto.

Następne posiedzenie ma się odbyć we czwartek 22 b. m.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 marca.

Awantura z Schoenererem i sprawa wódczana — oto dwa przedmioty, zajmujące dziś prawie wyłącznie uwagę w sprawach wewnętrznych austryackich. Z ostatnim krzykiem gardłacza ultraniemieckiego, wydanym wczoraj w Izbie poselskiej, przycichnie pierwsza sprawa — druga długo jeszcze dominować będzie nad położeniem wewnętrznem. O obradach w Kole polskiem nad tą drugą sprawą zamieszczamy dziś list naszego korespondenta z Wiednia — pozostawiając do jutrzejszego numeru urzędowe sprawozdanie sekretaryatu Koła, które nas dziś w południe doszło. O obradach klubu czeskiego w tym samym przedmiocie otrzymuje *Politik* następujący komunikat telegraficzny: „Czeski klub wziął pod rozwagę zasady, zawarte w rządowym projekcie opodatkowania spirytusu i jednomyślnie postanowił członkom swoim w komisyi polecić, żeby wszelkiemi siłami działali w tym kierunku, ażeby projekt ten w komisyi rychło był załatwiony, ustawa bowiem jest konieczną, ażeby państwo uzyskało potrzebne środki do uporządkowania finansów, tudzież do podjęcia ważnych przedsięwzięć na polu materyalnem i umysłowem. Wysłuchawszy członków ściślejszego komitetu, klub uznał potrzebę zaprowadzenia takich zmian w ustawie, któreby uwzględniły potrzeby rolnictwa i przemysłu. Gdy jednak odrębne stosunki Galicyi i Bukowiny wymagają pewnego uwzględnienia, kraje te bowiem poniosłyby niemałą szkodę, wypowiedziano gotowość przyznania im pewnych korzyści, o ile one dadzą się uzasadnić.“

Sądzimy, że klub czeski jest w błędzie, gdy mniema, że zwyżka dochodu uzyskana z wyższego opodatkowania spirytusu, użytą będzie na „uporządkowanie finansów państwa i podjęcie ważnych przedsięwzięć na polu materyalnem i umysłowem“. Sądzimy, że ministerstwo wojny dawno już tej zwyżce inne dało przeznaczenie!

Że delegacye wspólne prócz zwykłego budżetu wojskowego będą musiały uchwalić jeszcze i nadzwyczajne kredyta na cele wojskowe — zdaje się nie ulegać wątpliwości. Z Pesztu donoszą, że wspólne ministerstwo wojny już zawiadomiło rządy obu połów monarchii o preliminarzu tych nadzwyczajnych wojskowych kredytów, których z powodu sytuacyi zagranicznej od delegacyi wspólnej żądać będzie. Preliminarz ten obejmuje zarówno owę zaliczkę, jaką wspólna rada ministrów w grudniu z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony delegacyj już przyznała, jak i te wydatki, które w przyszłości oprócz objętych budżetem wspólnym wymagane będą. *Nemzet* twierdzi, że zbierające się w tych dniach konferencye ministeryalne zajmą się tylko budżetem, owe nadzwyczajne zaś kredyta będą przedmiotem późniejszych narad.

Ministrowie Tisza i Fejervary dziś udają się do Wiednia. Konferencye ministeryalne rozpoczną się jutro.

Połączone obie Izby sejmu pruskiego wysłuchały wczoraj orędzia królewskiego. — Ks. Bismark przybył na posiedzenie w uniformie generała z pałaszem i hełmem.

Przewodniczył posiedzeniu prezydent Izby panów. Orędzie, odczytane przez Bismarka, opiewa: „My, Fryderyk z Bożej łaski, król pruski, oznajmiamy i dajemy do wiadomości: Gdy Bogu podobało się po śmierci Najjaśn. cesarza i króla Wilhelma, naszego najmiłościwszego pana ojca, powołać nas na tron naszych przodków — więc niniejszem witamy sejm naszej monarchii. Zapatrywania i zamiary, z jakiemi rozpoczęliśmy nasze rządy, zasady, jakich trzymać się będziemy w naszym urzędzie królewskim, ogłosiliśmy już naszemu wiernemu ludowi. Idąc torem naszego sławnego pana ojca, nie będziemy uznawać żadnego innego celu naszego dążenia, jak tylko szczęście i dobrobyt naszej ojczyzny.

„W sumiennem spełnianiu konstytucyi, a szanując w pełni władzę korony, w zaufanem wspólnem działaniu z reprezentacyą kraju spodziewamy się osiągnąć ten cel przy pomocy Boga na szczęście ojczyzny. Uznajemy obowiązki, spadające na nas podług art. 54 konstytucyi (przysięga na konstytucyę), ale ponieważ stan naszego zdrowia nie pozwala nam na razie spełnić osobiście ten obowiązek, a czujemy potrzebę bez zwłoki nasze zresztą żadnej wątpliwości nie podlegające stanowisko względem przepisów konstytucyjnych kraju przed reprezentacyą ludu ujawnić — przeto ślubujemy już teraz — że konstytucyi naszego królestwa statecznie i niezłomnie dochować i zgodnie z nią i z ustawami rządzić chcemy.“

Na orędziu podpisany Fryderyk i wszyscy ministrowie.

Prezydujący Izbom, nie mogąc sam stawiać wniosków co do odpowiedzi na to orędzie, gdyż to należy do każdej Izby z osobna, wyraził tylko w imieniu wszystkich zgromadzonych życzenie, aby król powrócił do zupełnego zdrowia, oraz zapewnienie wierności, czci i przywiązania; — w końcu wezwał do powtórzenia okrzyku: Cesarz Fryderyk, nasz Najłaskawszy król i pan niech żyje!

Powyższe orędzie zastępuje na razie przysięgę, przepisaną w konstytucyi. Teraz każda z Izb odpowie zapewne osobnym adresem, w którym uzna tymczasową wagę pisemnego ślubowania.

Tegoż samego dnia na posiedzeniu parlamentu orędzie cesarskie, podobnie jak w Izbach sejmu pruskiego, odczytał ks. Bismark. W tem orędziu oznajmia cesarz na wstępie, iż z pruską koroną przeszła na niego dziedzicznie godność cesarska. A dalej mówi: „Połączone z nią prawa i obowiązki objęliśmy z tem postanowieniem, by konstytucyi cesarstwa niezłomnie strzedz i szanować, a więc prawa konstytucyjne poszczególnych państw związkowych i prawa parlamentu sumiennie strzedz i ochraniać. W przeświadczeniu o wysokiem zadaniu, jakie na nas przeszło z godnością cesarską, — za przykładem naszego niezapomnianego pana ojca będziemy zawsze zważać na to, by wspólnie ze związkowymi książętami, wolnemi miastami i przy konstytucyjnem współdziałaniu parlamentu być w ojczyźnie ochroną prawa, sprawiedliwości i porządku, strzedz honoru państwa, utrzymwać pokój na zewnątrz i wewnątrz, troszczyć się o dobro ludu.

„Jednomyślna gotowość, z jaką parlament uchwalił wnioski rządów związkowych, skierowane ku dalszemu rozwinięciu narodowej siły zbrojnej w celu zabezpieczenia cesarstwa, cieszyła bardzo zgasłego cesarza jeszcze w ostatnich dniach jego życia. Ale jemu nie było danem wyrazić parlamentowi swoje cesarskie podziękowanie za owe uchwały; tem więcej czujemy potrzebę to ostatnie zlecenie pana, spoczywającego w Bogu, spełnić wobec parlamentu i wyrazić mu nasze podziękowanie i nasze uznanie za uległość patryotyczną, ponownie okazaną. W zupełnem zaufaniu w tę uległość i w doświadczoną miłość ojczyzny całego narodu i jego reprezentantów przyszłość cesarstwa składamy w ręce Boga“.

Orędzie podpisane d. 15 marca przez Fryderyka, a kontrasygnowane przez Bismarka.

Na to prezydujący Wedell oświadczył, iż na odczytane orędzie należy dać odpowiedź w adresie i w tym celu zapowiedział, iż projekt dotyczący przedłoży na posiedzeniu dnia następnego.

Następnie oznajmił prezydent, iż w bardzo wielu zagranicznych parlamentach wyrażono w nader gorących słowach współczucie w smutku i żałobie narodu niemieckiego. Otóż te dowody czci dla wielkiego monarchy i współczucie dla narodu niemieckiego wywołały wszędzie w Niemczech głębokie wzruszenie i uczucie wdzięczności. Za te prawdziwie pokrzepiające objawy wyraża prezydent wdzięczność i podziękowanie w imieniu parlamentu jako reprezentacyi narodu niemieckiego. Wzniosła postać cesarza Wilhelma i zpoza grobu będzie wywierać skutek niespożyty; oby pamięć o nim przyczyniła się przedewszystkiem do tego, by narody w pokoju i przyjaźni podały sobie wzajemnie ręce.

Z kolei zabrał głos kanclerz, aby oświadczyć, iż będzie to dla niego wielce zaszczytnem, że niejako z polecenia parlamentu przesłe podziękowanie parlamentu niemieckiego tym rządom, których parlamenty wyraziły swoje kondolencye. Następnie opisując rozmiary tych kondolencyj rzekł: Nietylko Niemcy z wszystkich kolonij po całym świecie wyrazili swoje sympatye, ostatnia, jaka nadeszła, jest od Niemców w Korei. Przed nią już nadeszły ze wszystkich pięciu części ziemi dowody współczucia, nawet od antypodów, zwykle z prośbą o złożenie wieńców lub palm na grobie. W takich rozmiarach współczucia jest coś, co się w dziejach dotąd nie wydarzało. Kiedy zmarł Napoleon I. lub Ludwik XIV, wywołało to z pewnością odgłos w szerokich kołach, ale by od antypodów składano wieńce, to dotąd w dziejach nie bywało. Dotąd jeszcze żadnego monarchy ani tak nie szanowano, ani tak się obawiano, by wszystkie narody bez wyjątku z powodu jego śmierci wyrażały kondolencye na jego grobie. Szczególnie objawiły się manifestacye w krajach sąsiednich i zaprzyjaźnionych: w Austro-Węgrzech, Włoszech, Portugalii, w Izbie wyższej holenderskiej, w Szwecyi, Belgii i Danii. Stosunek do Niemiec musiał w Danii obudzić niejedno smutne wspomnienie; atoli osoba, która nas pożegnała, wywierała na wszystkie strony tak kojący i pojednawczy skutek, że nietylko rząd, ale i obie Izby reprezentacyi duńskiej przysłały godne wyrazy współczucia. Jestem wdzięczny za upoważnienie mnie do wyrażenia wdzięczności tym narodom, na których sympatyi pokój przyszłości trwalej się opiera, niż na pisanych traktatach.

Równocześnie z obu orędziami do sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego w Berlinie pojawił się także reskrypt cesarza, kontrasygnowany przez ks. Hohenlohe, do Alzacyi i Lotaryngii. W nim cesarz oznajmia, iż zgodnie z ustawami państwa, na niego przeszedł zarząd kraju. Podejmuje się więc tych rządów w imieniu państwa. Cesarz bronić będzie praw państwa do tych niemieckich prowincyj, które po długiej przerwie połączyły się znowu z ojczyzną, będzie on przestrzegać ich niemieckiego ducha i niemieckich zwyczajów, będzie ochraniać w nich prawa i sprawiedliwość i dbać o dobro i pomyślność mieszkańców. Liczy przytem na zaufanie i przywiązanie ludności, na wierność i sumienne wypełnianie obowiązków wszystkich władz i urzędów. Cesarz wymaga i oczekuje sumiennego przestrzegania ustaw, a natomiast obiecuje bronić praw każdego. Przez bezstronne przestrzeganie prawa i słuszności, przez zgodny z konstytucyą, życzliwy, ale silny zarząd kraju, — nieprzedawniony związek Alzacyi i Lotaryngii z państwem niemieckiem stanie się znowu tak ścisłym, jakim był za czasów naszych przodków, póki nie rozerwano prastarego, pełnego chwały, związku tych krajów z krajami wspólnego szczepu i z rodakami.

W najwyższych sferach wojskowych odbywają się zwolna zmiany, czego dowodem jest udzielenie godności marszałka polnego generałowi Blumenthalowi, który w r. 1866 i 1871 był szefem sztabu w armii, stojącej pod komendą ówczas cesarzewicza, a teraz cesarza.

Dla scharakteryzowania wrzawy opozycyjnej we Francyi pod hasłem Boulangera podajemy dwie odezwy jego przyjaciół politycznych. Jedna z nich, podpisana przez dziesięciu posłów, dalej przez głośnego Déroulèda i przez redaktorów Rocheforta z *Intransigeanta*, Mayera z *Lanterny* i Lalou z *France*, opiewa:

„Generała Boulangera spotkała niesprawiedliwa kara, potępiana dziś przez wszystkich patryotów. Generał chce pozostać czem był, t. j. żołnierzem republikańskim. Polityką nie chce się zajmować. On nie może być wybrany posłem, ale przyjaciele jego, zdecydowani nie zapominać o sprawie ojczyzny, mają prawo i obowiązek zwrócić na niego uwagę narodu. W tym celu utworzył się komitet republikański protestu. Ten komitet bedzie popierać kandydaturę generała — nie w tym celu, aby go wprowadzić do Izby, lecz aby zaprotestować przeciw rządowi, który nie chce się przejąć uczuciami patryotycznemi.“

W wykonaniu postanowień, zawartych w powyższej odezwie, ogłosił tenże komitet dnia następnego drugą, w której stawia kandydaturę generała w departamencie Aisne et Bouches-du-Rhône. Ta odezwa opiewa: „W sprawach wewnętrznych rząd okazał się słabym, w zagranicznych płytkim. Parlament, kierowany przez ministrów bez energii patryotycznej, nie przeprowadził żadnej reformy republikańskiej. Równość pod względem służby wojskowej po czterech okresach ustawodawczych jest dotąd pustem słowem. Gwałtowne ukaranie Boulangera daje nam asumpt do zaprotestowania przeciw tak zgubnej polityce. Francya odtrąca wszelkie dyktatury. Nie chodzi tu o to, aby generała do steru doprowadzić, ale o to, aby złożyć dowód, że naród egzystuje. Imię Boulangera oznacza: swobody publiczne, reformy w duchu demokratycznym w sprawach wewnętrznych — i godną postawę na zewnątrz. Kiedy Boulanger był ministrem, mawiał: Gdybym parł do wojny, byłbym głupcem: gdybym się nie gotował do niej, byłbym nędznikiem. W tych słowach Boulangera wyraziła się myśl wszystkih Francuzów.“

Agitacya, wyrażająca się w takich odezwach jak powyższe, zdaje się nie obudzać w rządzie żadnej obawy, a małe zbiegowiska na ulicach dają się łatwo usuwać.

Gen. Boulanger wyjechał teraz z Paryża na czas krótki.

Gdy wróci, zastanie sytuacyę znacznie zmienioną — głównie dlatego, że poważna grupa posłów ze stronnictwa radykalnego oświadcza się stanowczo z potępieniem gen. Boulangera i ogłosiła odezwę do wyborców, w której protestuje przeciw nadużywaniu prawa głosowania pod hasłem Boulangera. Odezwa ta mówi między innemi: Oddawanie głosów na generała, który nie chce złożyć szpady, byłoby prawdziwym plebiscytem; atoli jak republikanie wszelkich czasów, tak i my mamy wstręt przed plebiscytem, gdyż ten znaczy tyle, co wyrzeczenie się wolności. Rewolucya założyła podwaliny naszych swobód i uratowała nasz kraj w ten sposób, iż najsłynniejszych żołnierzy po najświetniejszych zwycięstwach zmuszała poddawać się ustawom. Wówczas generałowie milczeli. Mięszanie się komendantów wojskowych do polityki, jest nie tylko groźbą dla wolnych instytucyj, ale jest zarazem rozbrojeniem, bo rozrywa siły kraju wobec zagranicy. Dlatego zaklinamy wszystkich zacnych obywateli, aby zaniechali niebezpiecznych manifestacyj w imię tradycyj i zasad demokracyi i w interesie ojczyzny i republiki“.

Autorem tej odezwy jest Zyg. Lacroix; na odezwie podpisało się 51 posłów radykalnych.

W Izbie poselskiej Cassagnac interpelował wczoraj rząd o powody jego postępowania z gen. Boulangerem. Minister Tirard w odpowiedzi, odwołał się do raportu ministra wojny, ogłoszonego w dzienniku urzędowym, przy tem dodał, że z powodu późniejszego zachowania się generała uznał rząd za konieczne zarządzić nowe środki, i zapowiedział, iż o nich nazajutrz, t. j. we środę zda sprawę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tym środkiem będzie zupełne spensyonowanie generała.

Rząd bułgarski, według zapewnień *Biura Reutera*, dotąd nie dał żadnej odpowiedzi na znaną notę W. Porty. Odpowiedź będzie zredagowaną i wysłaną dopiero wtedy, kiedy skutkiem zmiany osób na tronie niemieckim sytuacya polityczna wyjaśni się i ustali.

Rząd rosyjski jednak zaczyna się niecierpliwić tem, że mimo tureckiej noty ks. Ferdynand ze rządem swoim jest jeszcze ciągle u władzy po dawnemu, jakby się nic nie stało było. Z tego powodu ambasador rosyjski Nelidow odwiedził umyślnie W. wezyra, aby go wezwać, by W. Porta wezwała księcia do odjazdu, skoro raz stanowisko jego uznała za bezprawne, przyczem dodał, iż to jest jego osobista rada.

Wątpić można, czy W. Porta usłucha tej rady, raczej należy przypuszczać, że i ona wyczekuje wyjaśnienia obecnej sytuacyi, tem więcej, że Rosya po śmierci cesarza Wilhelma powstrzymała na razie rokowania dyplomatyczne o dalsze kroki w sprawie bułgarskiej.

Nowa szkoła prawa karnego we Włoszech.

(Z powodu odczytu prof. Krzymuskiego).

Potężny ruch umysłowy, jaki w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat objawił się w dziedzinie antropologii, pchnął na nowe tory rozwój prawa karnego. Wobec nowych zdobyczy wiedzy nie mógł się ostać stary gmach metafizycznych pojęć o sprawach karnych. Kolejno podnoszono i rozbierano krytycznie: kwestyę poczytalności w ogóle, poczytalność w chorobach umysłowych i nerwowych, sposób postępowania z przestępcami, kwestyę szpitali kryminalnych, — aż wreszcie uczony prawnik włoski Henryk Ferri ułożył całkowity system prawa karnego w duchu szkoły antropologicznej. Zapatrywania swe streścił Ferri po raz pierwszy w broszurce p. n. „Szkoła pozytywna prawa karnego“. Ale dopiero w r. 1882 wydał poważniejszą i na szerszą skalę zakreśloną pracę w tym przedmiocie p. t. „Nowe widnokręgi prawa i procesu karnego“.

Pierwsza część tego dzieła obejmuje krytykę dotychczasowego kierunku w prawie karnem, t. zw. szkoły klasycznej. Zasadniczym błędem tej szkoły jest metafizyczne pojmowanie „wolnej woli“ oraz idei „obowiązku“; wypływa stąd fałszywy pogląd na „karę“, jako na wymiar sprawiedliwości bezwzględnej. Szkoła klasyczna stoi na gruncie abstrakcyjnym, na pierwszym planie stawia wyśledzenie stosunku między przestępstwem i karą w ogóle, bez względu na to, że nie z oderwanemi pojęciami, ale z przestępcą ma do czynienia. Takie zapatrywanie prowadzi do ryczałtowego stosowania jednakowej kary do wszystkich przestępców, którzy dopuścili się tego samego wykroczenia, — co jest nieracyonalnem, albowiem ten lub ów środek represyjny, który w danym wypadku jest odpowiedni, względem innego przestępcy może się okazać bardzo nietrafnym. W podobny błąd wpadła także dawna medycyna: i ona nie uwzględniała indywidualnych odrębności pacyenta, ale poprzestawała na dyagnozie choroby, do której następnie stosowała raz na zawsze przewidziane środki: zamiast chorego, leczyła chorobę.

Dalej klasyczna teorya karna miesza pojęcia winy psychologicznej i społecznej, i w wielu wypadkach bez potrzeby wdaje się w subtelne określenia stopnia poczytalności. Prawo karne nie powinno szukać w każdem przestępstwie winy moralnej, dosyć jest skonstatować odpowiedzialność społeczną.

Nowa szkoła nie potrzebuje uciekać się do oderwanego pojęcia sprawiedliwości etycznej, gdyż sam stosunek jednostki do społeczeństwa wystarcza do uzasadnienia środków represyjnych. — Punktem wyjścia pozytywnej teoryi karnej jest pogląd, widzący w zbrodni zboczenie chorobliwe, zależne od dziedzicznej organizacyi. Jest to wynik, do którego doszła współczesna antropologia kryminalna. Na zasadzie licznych danych naukowych Lombroso wykazał, że przestępcy stanowią do pewnego stopnia odrębny świat, wyróżniający się pewnemi stałemi cechami od ludzi normalnych. Cechy te są: mała w ogóle wrażliwość na ból wszelkiego rodzaju fizyczny i moralny, mała zdolność sympatyzowania z cudzemi cierpieniami, nadzwyczajna próżność, chęć zwracania na siebie uwagi, zamiłowanie stroju, świecących ozdób, skłonność do tatuowania ciała, bezmyślna rozrzutność, dość znaczne upodobanie w winie i kobietach, mała zdolność do systematycznej pracy i w ogóle instynkta antispołeczne (*Lombroso. L'uomo delinquente*).

Geneza tej specyalnej kategoryi ludzi tłomaczy się przez wpływy dziedziczne. — Nasi przodkowie przez lat tysiące wiedli życie drapieżne, wojownicze, w którem zadawanie cierpień fizycznych lub odbieranie życia bliźnim było funkcyą ogólnie społeczną. Wobec tego dziwnemby było, gdyby człowiek współczesny, zaledwie wyszedłszy z okresu barbarzyństwa, zdołał zatrzeć w sobie ślady całych tysiącleci. Dziedziczność działa tu w sposób dwojaki: u ogółu ludzi przenosi popędy zbrodnicze z pokolenia w pokolenie pod postacią siły utajonej, która objawia się na zewnątrz tylko w nadzwyczajnych warunkach, w zwykłym zaś stanie rzeczy, krępowana z zewnątrz tkwi tylko w człowieku, wyczerpując się i słabnąc coraz bardziej; u jednostek zaś wyjątkowych, wskutek atawizmu, staje się funkcyą żywotną, która domaga się wypełnienia i korzysta z najlżejszej ku temu sposobności. Jednostki te stanowią właśnie kategoryę zbrodniarzy z urodzenia (*delinquenti nati*). Ci zaś, którzy dopuszczają się przestępstw wyjątkowo, pod wpływem bodźców zewnętrznych, chwilowego uniesienia, stanowią kategoryę przestępców okolicznościowych. Trzecią kategoryę stanowią przestępcy, popełniający zbrodnie lub wykroczenia pod wpływem obłąkania i w ogóle zboczeń umysłowych. Prócz tego są kategorye przejściowe. Wszystkim należy przypisać jeden wspólny rys: niezgodność ich charakteru z warunkami bytu społeczeństwa. Ta właśnie niezgodność charakteru przestępcy z warunkami bytu społeczeństwa jest główną zasadą, na której się opiera pozytywna teorya karna. Jako organizm, społeczeństwo ma dwa środki rozwoju: ochronę czynników sprzyjających i bronienie się przed czynnikami, tamującemi prawidłowy bieg życia społecznego. Kwestya wolnej woli jest z punktu widzenia pozytywnej szkoły karnej rzeczą obojętną, chodzi bowiem głównie nie o psychologiczną, lecz o społeczną stronę przestępstwa. (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 21 marca.

Konfiskata. Wczorajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała prokuratorya za artykuł wstępny o pomocy rządu dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi.

Wielki koncert z przeznaczeniem dochodu na rzecz nieszczęśliwych dotkniętych klęską powodzi, urządza krakowskie Towarzystwo muzyczne w niedzielę 25 bm. po południu o godz. 3 w nowej ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej. — W koncercie wezmą udział wybitne artystyczne siły miejscowe.

Program obejmuje śpiew solowy, grę na fortepianie, wiolonczeli, deklamacyę, prócz tego produkcyę chórów krakowskich i orkiestry wojskowej. Bilety po cenie 1 złr. za krzesło pierwszorzędne, 50 ct. za drugorzędne, 20 ct. wstęp — do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

† **Władysław Sabowski**. Z Warszawy otrzymaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość o śmierci Władysława Sabowskiego (Wołodego Skiby), jednego z najpłodniejszych literatów i publicystów polskich. Władysław Sabowski, urodzony w Warszawie w r. 1837, już w 1860 wydał zbiór poezyj i przekładów p. t. „Ziarna i plewy“. Biorąc czynny udział w umysłowym ruchu społeczeństwa warszawskiego, nie pozostał również obojętnym względem prądów narodowych, których celem było oswobodzenie się od rosyjskiego jarzma, a środkiem organizacya zbrojnego powstania. Pod pseudonimami Bolesława Bolesnego, Błydowskiego, Omikrona i bezimiennie wydawał przed powstaniem wiele wierszyków satyrycznych, w których dygnitarze moskiewscy w właściwem świetle byli przedstawiani. Z powodu czynnego udziału w powstaniu ś. p. Sabowski, podówczas urzędnik komory cłowej, wyemigrować musiał z kraju i na obczyźnie szukać chleba. W 1864 r. wydawał w Brukselli czasopismo *Wytrwałość*, — w 1865 w Lipsku *Ojczyznę*. Wiele bardzo powieści pod przytoczonemi pseudonimami wydał również w tym czasie. W 1869 r. wydawał w Krakowie abecadlnik satyryczno-humorystyczny, w następnym

zaś, od stycznia do maju był redaktorem krótki czas wychodzącego *Kuryera Krakowskiego*. Jedną z prac Sabowskiego, która zdobyła sobie rozgłos i powszechne uznanie, była „Pamiątka dla rodzin polskich“, zawierająca życiorysy wybitnych uczestników powstania 1863 roku. Należał do redakcyi założonego w owych czasach w Krakowie liberalnego i postępowego dziennika *Kraj*; w r. 1875 zaś wydawał *Dziennik mód*. Później pracował w redakcyi *Gazety Lwowskiej*, a w ostatnich czasach powrócił do Warszawy, gdzie wstąpił do redakcyi *Kuryera Warsz.*, a po usunięciu się od wydawnictwa tego pisma pp. Wolfów i Gebethnerów, przeszedł do *Kuryera Codziennego*.

W ciągu 30 blisko lat zasilał pisma polskie swojemi pracami; jedną z ostatnich głośniejszych jego powieści jest drukowana w Warszawie „Nad poziomy.“

Ciężką pracą przez życie całe zarabiał na chleb, a ilość wychodzących z pod jego pióra utworów, chociaż cenionych i uznanych przez ogół, musiała wszakże wpływać ujemnie na doniosłość pomysłów i trwalszą ich wartość. Imię jego wszakże w rocznikach literackiej i publicystycznej działalności w Polsce do wybitnych zaliczonem być musi. Cześć i pokój pamięci pracownika na twardej i najeżonej kolcami niwie.

† **Gerwazy Gzowski**, sybirak, mąż wielkiej prawości charakteru, 76 roku życia, zmarł w Warszawie, dnia 17 marca b. r. Ś. p. Gzowski brał czynny udział w pracach narodowych w okresie dawnym (1840 do 1845), wówczas wysłany na Sybir do katorg przebywał tam do roku 1858, ponownie wysłany w roku 1863, strawił na Syberyi, w katorgach i na wygnaniu w głębi Rosyi lat 20.

Lwów 20 marca. (Koresp. *Nowej Reformy*). (yz). Dziś od rana powiewa z balkonu lokalu „Koła literackiego“ żałobna chorągiew. Wczoraj wieczór po dłuższej chorobie zmarł w kwiecie wieku męskiego, w 38 roku życia Romuald Starkel, profesor języka i literatury polskiej w szkole realnej.

Równocześnie doszła nas smutna wiadomość telegraficzna z Warszawy o śmierci Władysława Sabowskiego. Koła więc literackie i obywatelskie mają nie jeden powód do wyrażenia i zewnętrznemi oznakami żałoby swojej.

Ś. p. Romuald Starkel był niemal od początku członkiem Towarzystwa pedagogicznego, a następnie długoletnim członkiem zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego Czasopismo *Szkołę* redagował od trzech lat i był inicyatorem wydawnictwa kalendarza, który w dwóch rocznikach wyszedł jako dodatek *Szkoły*. Starkel przyjmował nader czynny udział w pracach Towarzystwa pedagogicznego, zawsze z wielkiem zamiłowaniem, ożywiony uczuciami i chęciami obywatelskiemi. Niestrudzony w pracy pisywał dla *Biblioteki dla młodzieży*. wydawanej nakładem Towarzystwa pedagogicznego obrazki społeczno-naukowe, lub opowiadania historyczne, przeniknione miłością tej ziemi, której prawym synem być umiał. Z prac tych wymieniamy „Gawędy dziadunia“, „Szanuj ojców spuściznę“, „Opowiadanie o królu Janie Sobieskim“. Brał nadto czynny udział w redakcyi „Książki do nauki dopełniającej“ i był współpracownikiem „Książki do czytania dla szkół wydziałowych“. Że zaś czuł głęboko potrzebę oświecania w warstwach najszerszych, dowodzą znowu prace ogłaszane nakładem „Macierzy polskiej“ i w „Wydawnictwie ludowem“. To ostatnie wydało dziełko R. Starkla p. t „Na przednowku“, a nakładem „Macierzy polskiej“ wyszła praca pod tytułem: „Z czasu powodzi“. R. Starkel jako profesor kochany i szanowany był przez uczniów i kolegów. Przyjaciół miał wielu, nieprzyjaciela zdaje się żadnego. Nieskazitelnego charakteru, wytrwały, wyrozumiały, śmiało powiedzieć można o nim, że wszystkie swe siły poświęcał dobru publicznemu. Pokój jego popiołom!

Odczyty. Wojciech hr. Dzieduszycki będzie miał w sobotę dn. 24 i w poniedziałek dn. 26 bm. w sali radnej miejskiej odczyt na dochód Towarzystwa wzaj. pom. uczniów Uniw. Jagiell. p. t. „Podania bajeczne Kijowa“. Nie należy wątpić, że interesujący temat odczytu i osoba znakomitego polityka i mowcy, jak niemniej cel odczytu zapełni salę ratuszową po brzegi.

Odczyt prof. dra Cybulskiego p. t. „O wpływie uczuć i innych stanów umysłu na czynności serca“ na tenże sam cel odbędzie się, jak już donosiliśmy, w piątek dn. 23 bm. w sali wykładowej chemicznej prof Czyrniańskiego (obok uniwersytetu, wejście od strony plant). Prelegent urozmaici swój odczyt demonstracyami przy oświetleniu elektrycznem.

Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbyła onegdaj pod przewodnictwem p. Ludwika Michałowskiego posiedzenie, na które przybył, jako delegat reprezentacyi lwowskiej p. profesor L. Cwikliński, aby wziąć udział w wyborach, które według regulaminu na ten dzień właśnie przypadały. Zanim wszakże przystąpiono do nich, odczytał obecnym sekretarz Towarzystwa, hr. Z Cieszkowski, nadesłany z Poznania a przez członków tamtejszego komitetu sztuk pięknych, pp. hr. Engeströma i Franciszka w Dobrowolskiego, ostatecznem brzmieniu sformułowany układ, mocą którego założoną zostanie w Poznaniu filia zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych; następnie, powołując się na odebrane w tej mierze wskazówki i informacye, zapytał, czyby dyrekcya nie uważała za stosowne wejść zawczasu z zarządem przyszłorocznej wystawy paryskiej w porozumienie, celem pozyskania na niej dla zjednoczonego Towarzystwa osobnego działu, przez co danaby była polskim artystom pożądana sposobność wystąpienia razem i stwierdzenia w oczach świata ich duchowego pokrewieństwa; § 10 bowiem regulaminu wystawy powszechnej paryskiej mówi wyraźnie, że nie tylko państwa ale i poszczególne kraje mają prawo wysełać swoich delegatów i urządzać osobne oddziały. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. Cynk, Löfler, Piotrowski, Rygier, Sokołowski, Tomkowicz i Umiński, postanowione niezwłecznie tę ważną sprawę poruszyć, poczynić w tym celu właściwe kroki i rozpocząć tak w kraju jak i za granicą odpowiednie starania.

W dalszym ciągu po wysłuchaniu referatu prof. Cwiklińskiego o stanie obecnych spraw administracyjnych i artystycznych reprezentacyi lwowskiej, przystąpiono do wyborów. W miejsce ustępujących pp. Estreichera, Jordana, Pawlikowskiego i Sokołowskiego, trzej ostatni wybrani zostali ponownie; w miejsce zaś dyrektora Estreichera, który oświadczył stanowczo, że dla braku czasu nie mógłby przyjąć ponownego wyboru, obrany został p. Stachiewicz. Po nim najwięcej głosów uzyskał p. Stryjeński. Do reprezentacyi lwowskiej zaś wybrani zostali pp. hr. Jerzy Borkowski, dr. Moszyński i Tadeusz Wiśniowiecki Wybór delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów odbędzie się na następnem posiedzeniu. Przedstawieni są dyrekcyi pp. Wojciech Kossak i Władysław Abramowicz. W końcu uchwalono zrobić jeszcze przed świętami choćby najskromniejszy zakup, przeznaczając na ten cel, dla krytycznego stanu funduszów, 1000 złr.

Na długi artykuł wczorajszego *Czasu*, namiętnie rzucającego się na nas z powodu wiecu akademików i ich deputacyi do Wiednia — kilka słów odpowiedzi wystarczy. *Czas* nie ustaje w podsuwaniu nam zamiaru „podburzania“ czy „podjudzania“ młodzieży przeciw senatowi i władzom uniwersyteckim i „wywoływania zamięszań między młodzieżą.“ Insynuacye te z całą stanowczością odpieramy. Niezliczone razy działaliśmy łagodząco i uśmierzająco, a i w tym wypadku wszystko, cośmy pisali, nie do rozdrażnienia zmierzało, lecz do uspokojenia — jak zresztą fakta najlepiej przekonywają. Stwierdziliśmy chętnie, że doniesienie o uchwale senatu było błędnem — ale zapytali zarazem, kto i w czyjem imieniu groził relegacyą? Na to sekretarz uniwersytetu odpowiedział, że on tego nie wie, ponieważ „funkcyj policyjnych w uniwersytecie nie spełnia.“ Odpowiedź była tem bardziej zadziwiającą, gdy sprawdziliśmy, że nie od kogo innego, tylko od niego i od rektora groźba wyszła. On ją nazywa wprawdzie „przyjacielską radą“ — ci, do których była wystosowana, zrozumieli ją inaczej. Uznajemy i szanujemy powagę władz uniwersyteckich — ale uniwersytet nie jest instytucyą prywatną, lecz publiczną, a przeto nie mogą się jego władze z pod krytyki publicznej usuwać, jakby chciał *Czas*, który wszelką krytykę nazywa „podburzaniem.“

Obywatelstwo austryackie otrzymał dotychczas poddany pruski, kleryk Zgromadzenia ks. Misyonarzy w Krakowie Kasper Słomiński.

P. Michalczewski, radca Wydziału krajowego, przybył ze Lwowa podobno dla załatwienia spraw służbowych w Podgórzu.

Z Uniwersytetu: Pp. Ignacy Agathstein kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, Hermann Seinfeld rodem z Bielska i Maurycy Daniel, z Tarnowa w Galicyi, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień drów praw, pierwszy w poniedziałek, drugi wczoraj, trzeci dzisiaj.

Z teatru. Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego odegrano wczoraj wznowioną komedyę zasłużonego pisarza p. t. „Radziwiłł w gościnie“. Żal było patrzyć na sumienną w ogóle, w niektórych rolach bardzo dobrą nawet grę artystów, w sali, ani w jednej piątej części nie zapełnionej publicznością Pustki w lożach, krzesłach, na parterze i galeryi. Bardzo przykrą, lecz niepozbawioną słuszności była uwaga jednego z wielbicieli zasług ś. p. Kraszewskiego, iż w widowisku ku uczczeniu jego pamięci powinni byli wziąć udział taką sympatyą cieszący się u nas „Lilipuci“, a publiczność niezawodnie liczniej przybyłaby do teatru.

Nową, poprzedzoną chlubnym rozgłosem, moralną, a niezmiernie interesującą sztukę wystawia teatr jutro na benefis pracowitej i utalentowanej artystki p. Sułkowskiej. „Proboszcz Konstantyn“ nietylko w Paryżu, lecz i w polskim Lwowie bardzo przychylnie został przyjęty. Jeżeli tylko nowe sztuki liczyć mogą na względy naszej publiczności, należy się spodziewać, iż jutro sala będzie przepełnioną. Zobaczymy.

Na urząd pocztowy żali nam się pewien obywatel, iż gdy miał wysyłać pieniądze za przekazem pocztowym, nie chciano mu przyjąć ani na poczcie głównej, ani w Sukiennicach kwoty 3 złr. w monecie 20-centowej. A wszak to prawna moneta obiegowa!

Łazienki rzymskie od lat kilku będące własnością znanego kupca i obywatela p. Antoniego Suskiego, zostały w tych dniach z elegancyą odnowione i rozszerzone oraz zaprowadzono w nich wiele urządzeń ku wygodzie publiczności

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkodę w ruchu powstałą między Dębicą i Dąbiem wskutek wylewu usunięto, a od dnia 18 bm. począwszy, pociągi Nr. 601 i 602 kursować będą między Dębicą i Tarnobrzegiem bez przesiadania się osób na miejscu byłej przerwy.

Od tego dnia będą także pociągi Nr. 701 i 702 kursować na linii Tarnobrzeg-Nadbrzezie każdego poniedziałku i piątku według rozkładu jazdy.

Linia Sobów-Rozwadów zostaje z powodu powodzi i uszkodzenia nasypu kolejowego jeszcze zamkniętą.

(*X*) **Wyzyskiwanie robotników** przy traczach parowych w powiecie nowotarskim przez zarządzających traczami, odbywa się na wielką skalę już od lat kilku. Każdemu z pracowników potrącają tygodniowo od każdego zarobionego guldena po 2, 3, a nawet 5 centów, nibyto na kasę chorych, a w razie choroby lub kalectwa nietylko nie dają mu nic na to, ale nawet nie dają mu żadnej pomocy lekarskiej. Pieniądze wypłacają kwitkami, albo zmuszają brać je w wiktuałach ze spiżarni pani zarządczyni, pana ojca, teścia, lub *ad hoc* przygotowanego karczmarza. Niezadowolonych z takiej manipulacyi, podupadłych na zdrowiu, pokaleczonych, pozbawionych palców u rąk i nóg, wypędzają na cztery wiatry z żonami i dziećmi. Zwłoki zmarłych przy pracy, bo i to się często zdarza, grzebią cicho, jakby się nic nie stało, do mogiły — i nikt o niczem nie wie. Tylko łzy osieroconych wdów i sierot wołają o sprawiedliwość i opiekę... jak dotąd — napróżno! Może tych kilka słów poruszą jaką władzę w powiecie i przypomną komu należy, że ludność opieki tej się domaga. Z pomiędzy 20 traczy wymieniamy tylko co najgłówniejsze: w Szczawnicy Hoffmanna, w Ochotnicy Tonneta, w Tylmanowej Loevego.

Z Cieszyna: Za staraniem Wydziału czytelni ludowej w Cieszynie odbył się dnia 18 marca b. r. wieczorek ku uczczeniu pamięci ś. p. J. I. Kraszewskiego. Sala zapełniła się po brzegi, a przedewszystkiem przybyła wielka liczba młodzieży ze szkół średnich. W wymownych słowach skreślił p. dr. Dybka życiorys i działalność poety i wezwał obecną młodzież szkolną do miłości ojczyzny braci w narodzie. Słowa te w tak podniosłej chwili wypowiedziane głęboko trafiły do serca młodzieży.

Część muzykalną wykonały panie C. i W. i pan H., a kiedy z estrady zabrzmiały pieśni narodowe, cała publiczność z gorącym i niekłamanym zapałem frenetycznemi oklaskami dała wyraz swoim patryotycznym uczuciom. Była to chwila prawdziwie podniosła! Po wyczerpaniu programu śpiewała część gości pieśni narodowe chórem przy akompaniamencie fortepianowym. Wreszcie zaśpiewała p. konsyliarzowa drowa H. kilka dumek ukraińskich. Obchód na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Ze Stowarzyszeń.

— Do Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“ w charakterze członków wspierających przystąpili: w Kałuszu: p. Stanisław Nikorowicz emeryt. c. k. rotmistrz i właściel dóbr w Brzeżanach: Ks. Leonard Ostoja Sielecki proboszcz, Franciszek Wolski notaryusz, i Józef Łobos aptekarz.

— Dnia 18 b. m. odbyło się walne zgromadzenie pp. majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich pod przewodnictwem p. radcy Szymkiewicza i w obecności p. Epsteina sekretarza magistratu. Wybrani zostali, starszy p. Wincenty Majeranowski, podstarszy p. Walenty Kowalski. Do Wydziału zaś weszli: Ignacy Morawski, Stefan Müller, Sylwester Zabłocki, Adkm Federowicz, Jan Kanty Miarczyński, Ludwik Lisowski, Jan Miaskowski. Piotr Kowalczyk, Jan Drzewiecki, Franciszek Wilczyński, Stanisław Krzyrzanowski, Bolesław Zieliński

— Dnia 25 marca b. r. o godzinie 2 po południu odbędzie się walne zgromadzenie kasy chorych Stowarzyszenia szewskiego w sali Stowarzyszenia „Zgody“ w domu cechu rzeźników przy ulicy Kolejowej. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1887.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* na dotkniętych powodzią złożyli: Towarzystwo drukarzy i litografów krak. „Ognisko“ z przedstawienia amatorskiego 18 złr. 50 ct., B. M. z Wieliczki 10 złr., Róża z Lordów Baruch 20 złr., dr. Mikołaj Kański 10 złr.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Edwarda Simona na prezydenta, a Karola Kiselki na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie i również ponowny wybór Adolfa H. Byka na prezydenta, a Kazimierza Witosławskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na rok 1888.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 marca: Na dochód Julii Sułkowskiej po raz pierwszy: „Ksiądz proboszcz“ (*L'Abbé Constantin*), komedya w 3 aktach pp Halevy, Cremieux i Decourcella, tłómaczył Z. Sarnecki.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 20 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·75
Żyto	5·30	5·60
Jęczmień	5·50	6.—
Owies	—·—	5·25
Groch	—·—	10·50
Tatarka	— —	7·50
Proso	— —	6·50
Fasola	8—	10·—
Jagły	11·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·80	1·90
Siano	—·—	3 —
Słoma	—·—	2·40
Jaja (za kopę)	1·30	1·50
Masło (za garniec)	4·—	4·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka	6·—	6·50
Koniczyna do siewu za 100 kilogr.		
„ biała	25 —	30 —
„ czerwona	30 —	42 —

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 19 marca. Na targowicę przypędzono ogółem 5183 sztuk. Przebieg targu był ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczono 1139 sztuk) po 46 do 52 złr. za cetnar metryczny, wyjątkowo dobre do 55 złr., za węgierskie (dostarczono 2389 sztuk) po 46 do 54 złr., wyjątkowo dobre do $59\frac{1}{2}$ złr., niemieckie woły od 48 do 56 złr.; wyjątkowo 58 złr, galicyjskie woły z paszy po 40 do 46 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744.4 mm	746,0 mm	7466, mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,8	+ °,6	+11°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	N 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	93%	59%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	8	5	10

Uwagi. Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 21 marca. Wczoraj wieczór w Kole polskiem odbył się ciąg dalszy rozprawy w sprawie podatku od spirytusu. P. Rutowski przedłożył w imieniu dotyczącej specyalnej komisyi wnioski sformułowane. Uchwalono tajność narad. Te wnioski, — jak się zdaje — obracają się mniej więcej w obrębie wyjaśnień jakie wczoraj złożył p. Jaworski, oraz w obrębie przedłożenia rządowego. — Grupa postępowa Koła była przeciw tajności narad. Za tajnością była słaba większość.

Dziś wieczór przedmiotem narad w Kole będzie bliższy rozbiór owych wniosków, wczoraj niezałatwionych.

W komisyi gorzelnianej nie uwzględniono wcale wniosku p. Wysockiego.

Wczoraj przybyła tu pod przewodnictwem sk. Sapiehy deputacya, złożona z marszałków Rad powiatowych. Na dziś w południe zapowiedzainą była wspólna narada z komisyą gorzelnianą Koła.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 21 marca. Król rumuński przybył tu dziś rano. Na dworcu powitał go cesarz i odprowadził do burgu.

Królowa przybędzie jutro.

Berlin, 21 marca. Parlament przyjął jednogłośnie i bez dyskusyi projekt adresu do cesarza. Adres ten zapewnia cesarza o niezachwianej wierności i poparciu w spełnieniu zadań, które sobie postawił zmarły cesarz Wilhelm, i które przekazał narodowi niemieckiemu, jako ostatnią swą wolę.

Parlament przyjął jednogłośnie wniosek, wzywający rząd, ażeby przedłożył projekt w sprawie wzniesienia pomnika cesarzowi Wilhelmowi. Następnie odczytano dekret cesarza o zamknięciu sesyi parlamentu — i zamknięto posiedzenie przy okrzykach: „Niech żyje cesarz!“

Berlin, 21 marca. Wbrew doniesieniom dzienników tutejszych dzisiejsza *National Ztg.* zapewnia na podstawie informacyi ze źródła jaknajpewniejszego, iż między lekarzami nie było nawet mowy o jakiejś nowej operacyi nibyto dla wyjęcia zamarłych resztek chrząstki. Dawne pogłoski o chorobie chrząstek, która miała być tej operacyi powodem, już dawno zamilkły. I teraz nic nie słychać o tem, jakoby jakaś chrząstka sterczała lub musiała być usuniętą przez operacyę.

Berlin, 31 marca. Cesarz przyjmował popołudniu nuncyusza papieskiego Galimberti'ego, który wręczył cesarzowi pismo papieskie.

Paryż, 21 marca. Podczas rozprawy nad interpelacyą Cassagnaca w sprawie Boulangera Izba poselska przyjęła 349 głosami przeciw 93 prosty porządek dzienny, przez rząd zaproponowany. Cassagnac podczas rozprawy wygłosił zdanie, że ukarano Boulangera na rozkaz Niemiec. Minister Tirard napiętnował takie twierdzenie, nazywając je haniebnem, usprawiedliwiał środki zarządzone, podniósł konieczność karności wojskowej, wreszcie oświadczył, iż rząd postanowił stawić Boulangera przed wojskową radą śledczą. — W rozprawie zabierali głos także minister wojny i p. Clemenceau.

Podróż prezydenta Carnota do północnej Francyi i Belgii naznaczona na dzień 25 do 27 kwietnia. Prezydent uda się do Brukseli przez Dunkerque, Lille, Maubeuge.

Paryż 21 marca. Przy ponownej rozprawie w trybunale apelacyjnym w procesie o matactwa orderowe Caffarel został skazany na trzy tysiące franków grzywny, a Limouzin na więzienie przez sześć miesięcy.

Podczas pogrzebu senatora Carnota dały się słyszeć odosobnione głosy na cześć Boulangera, a naokoło powozu, w którym jechał Ferry, głosy: precz z Ferrym, niech żyje Boulanger. Policya przywróciła spokój.

Marsylia, 21 marca. Kandydat do Izby poselskiej Feliks Pyat wzbrania się ustąpić od kandydatury na rzecz Boulangera.

Berno, 21 marca. Rada narodowa zgodziła się jednogłośnie na kredyt, jakiego żąda Rada związkowa w celu polepszenia organizacyi policyi politycznej.

Rzym, 21 marca. Izba poselska przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych 178 głosami przeciw 37.

Rzym 21 marca. Papież czuje się lepiej; spacerował wczoraj w ogrodach Watykanu.

Konstantynopol, 21 marca. Plemię nomadyczne Hamavend złupiło i spaliło kilka miejscowości w dystrykcie Bagdackim i wymordowało wiele ludzi. Kurd-Izmaił-pasza wysłany na ukaranie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 marca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	35
Zjednoczony dług w srebrze	79	15
Austryacka renta złota	109	25
5% austryacka renta (marcowa)	92	35
Akcye banku austro-węgierskiego	856	—
Akcye kredytowe	267	60
Londyn	126	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	40

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	103 7	104 75
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 50
20-to frankówka złota	0 —	10 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	87 —	89 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	99 50	101 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90 50	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91 —	93 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	86 —	88 —
4½% „ „ „ „ „	91 75	92 50
5% „ „ „ „ „	98 75	100 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	10[illegible] —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	9[illegible] —	98 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 —	90 —

Lwów, dnia 20/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 20	10[illegible] 40
4½% „ „ „ „ „ „ 100	91 40	92 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	89 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100 —	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	87 50	89 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	99 30	101 —

Warszawa, dnia 20/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 90
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 75	98 —
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 75

Wiedeń, dnia 20/3.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	77 4[illegible]	77 6[illegible]
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	79 15	79 35
4% „ „ złota „ „ 100	109 35	109 95
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	92 30	92 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 50	132 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 50	138 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 50	164 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 50	164 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 35	96 55
5% „ papierowa „ „ 100	83 35	83 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	122 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 50	122 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	123 70	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100 —	101 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	101 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 70	104 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 75	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	— —	— —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	18 20	18 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 —	92 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 1	99 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	96 50	97 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	91 50	91 90
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 40	100
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	100 3
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96 —	96 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97 60	98 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 30	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	78 —	78 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 50	86 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	124 60
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 20	96 80
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 75	141 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95 —	96 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	94 —	95 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 25	181 —
Klary „ 40 „ m. k.	51 50	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	54 50	55 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 50	11 75
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 25	21 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	36 —	37 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	100 50	101 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	81 75	82 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	267 9	268 10
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	269 75	270 25
25·25	Laenderbank „ 200 „	202 75	203 —
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	856 —	858 —
—·—	Unionbank „ 100 „	188 25	188 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	171 50	172 —
136·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	[illegible]	[illegible]
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	190 —	190 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	209 25	209 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	136 50	137 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	179 —	179 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	169 —	170 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	213 75	214 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	74 —	74 50
16·25	Żegiuga na Dunaju „ 500 „	364 —	366 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 99	6 01
20-to Frankówki „ „	10 05	10 06
20-to Markówki „ „	12 46	12 48
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty szterlingi „ „	12 67	12 72
Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	103 75	104 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.